Nr 41. Kraków, Niedziela 19 Lutego 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 10. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible]

Program prac Koła polskiego.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 lutego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pomimo wakacyi parlamentarnych praca w Kole polskiem wre w całej pełni. Na poniedziałek o godz. 11 przed południem zostało zwołane na posiedzenie prezydyum Koła polskiego, zaś na 12 w południe komisya parlamentarna. O ile nam wiadomo, na obu posiedzeniach między innymi przyjdzie pod obrady także bardzo ważna kwestya, mianowicie, że **niektórzy członkowie Koła polskiego nie należący ani do prezydyum, ani do komisyi parlamentarnej na własną rękę układają się z rządem i różnymi stronnictwami, nie biorąc często pod uwagę uchwał Koła polskiego, a nawet krzyżując plany i zamiary Koła.**

Ambicye Dra Lea.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach politycznych polskich bardzo nieprzychylnie przyjęto fakt, iż Dr Leo jeździł do Budapesztu, pod pozorem, że obecność jego jest potrzebna w czasie obrad delegacyi. aby dopilnować sprawy rewersów demolacyjnych i odszkodowania za wybuch prochowni w Woli Duchackiej. Podróż ta jest tem bardziej nieuzasadnioną, iż prez. Leo nie jest członkiem Koła polskiego, a obu spraw doskonale w delegacyach broni poseł Dr Petelenz. Przypuszczają powszechnie, że prezydentowi Leowi chodziło przedewszystkiem o sprezentowanie swej osoby wobec różnych osobistości decydujących, w tym celu, aby nabrały przekonania, **że prezydent Krakowa poza Kołem pols. jest bardzo ważną osobistością polityczną** i powinien być powołany do sfer rządzących.

Sprawa posłów narodowo-demokratycznych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na środę 22 bm. zwołane zostało na godzinę 11 przedpołudniem posiedzenie frakcyi narodowo-demokratycznej w Kole polskiem. Popołudniu zaś odbędzie się posiedzenie wspólne narodowych demokratów z partyą X. Stojałowskiego.

Na pierwszem posiedzeniu roztrząsaną będzie sprawa posłów Wiącka i Fiedlera. Chodzi mianowicie o zarzuty, jakie na publicznem zgromadzeniu w Tarnobrzegu porobił obu posłom ludowiec Kanarek. Ponieważ Kanarek na poparcie swych słów pokazywał rzekome dokumenty, obaj posłowie narodowo-demokratyczni oświadczają, że żadnych dokumentów nie wystawiali. Celem zbadania zarzutów ma być wybrana komisya, a równocześnie ma być sprawa oddaną do sądu, gdzie p. Kanarek stanie oskarżony o oszczerstwo i zostanie wezwany, aby udowodnił autentyczność dokumentów.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (Tel. pryw.) Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca Dr Ochrymowicz oświadczył, że jeden z jego wniosków, uczyniony w dniach poprzednich był interpretowany w ten sposób, jakoby obrona podawała w wątpliwość bezstronność przewodniczącego. Dr Ochrymowicz imieniem obrony oświadcza, że obrona nie ma żadnej wątpliwości—co do bezstronnego prowadzenia rozprawy przez przewodniczącego. Następnie obrońca Ochrymowicz postawił wniosek o wezwanie nowych świadków na stwierdzenie, że Reszetyła wówczas leczył się na chorobę nerwową.

Obrońca stawia nadto wniosek o wezwanie na świadka prefekta seminaryum duchownego ruskiego Jaremki.

Prokurator zgodził się na część wniosków; nie zgodził się na wezwanie na świadka Dra Kobrzyńskiego.

Trybunał powziął uchwałę w myśl wywodów prokuratora.

Obrońca zgłosił następnie wniosek, aby Reszetyłę poddać badaniu psychiatrów, celem stwierdzenia okoliczności, że Reszetyło skoczył przez okno z sali III. pod wpływem choroby nerwowej, a nie z obawy przed odpowiedzialnością karną.

Przystąpiono do przesłuchania czwartego oskażonego Leontowycza.

W zeznaniach twierdzi on, że postrzelono go w nogę. Mianowicie w chwili, gdy spostrzegłszy co się dzieje, chciał się wydalić z gmachu i wszedł na schody główne, ktoś z dołu klatki schodowej strzelił i zranił go w nogę (!). Widział, jak Kocko upadł; twierdzi, że strzał padł ze strony polskiej (!). Widział, jak jakieś indywiduum w czapce mundurowej wychyliwszy się z za korytarza rektorskiego strzeliło z rewolweru (??).

Gdy przewodniczący wskazał, że jest to sprzeczne z zeznaniami w śledztwie, bo wtedy twierdził, że nie widział, aby strzelano, oświadczył oskarżony, że wtedy znajdował się w stanie rozgorączkowanym, stąd ta różnica w zeznaniach.

Leontowycz zeznaje dalej, że wogóle nic nie wiedział o wiecu i w gmachu uniwersyteckim znalazł się przypadkiem. Dodaje następnie, iż jeżeli w korytarzu uniwersyteckim, a następnie w szpitalu fałszywe podał nazwisko i mówił po polsku, było to następstwem zdenerwowania; zaczął zresztą mówić po rusku, a widząc, że go nie rozumieją, zaczął mówić po polsku.

Lwów. (T. B.) Po przerwie przesłuchiwano 5 oskarżonego Demesa Sunyka. Jest on obecnie jednorocznym ochotnikiem przy obronie krajowej, był słuchaczem medycyny. Był on na wiecu w Sokole, skąd udał się na wiec na Uniwersytet do sali III i tam słyszał wiele strzałów, które padły do sali III, powybijały szyby i uszkodziły okna. Na uwagę, że w sali tej niema zupełnie śladów kul, a przeciwnie są ślady uszkodzenia okien, które jednakże nie pochodzą od kul, wyraża oskarżony przypuszczenie, że ślady kul zatarli Polacy. Po upadku Kocki wyszedł oskarżony na korytarz i stanął za węgłem. Widział jak 2—3 ludzi młodych strzelało do Rusinów.

Przewodniczący zwraca mu uwagę na sprzeczności, mianowicie w śledztwie zeznawał oskarżony, że nie miał zamiaru udawać się na wiec i że będąc w Uniwersytecie w sali, na korytarz nie wychodził, a obecnie zeznaje, że był na korytarzu.

Oskarżony powiada, że w śledztwie bał się aresztowania, dlatego inaczej zeznawał, obecnie mówi prawdę. Opowiada, jak dawniej jeszcze zatrzymali go idący na Uniwersytet akademicy polscy, którzy urządzili blokadę Uniwersytetu. Wówczas akademik Węgrzynowski, Polak, stanął w obronie oskarżonego i skarciwszy kolegów, polecił wpuścić oskarżonego do wnętrza.

Obrońca Dr Kos prosi o powołanie Węgrzynowskiego na świadka i twierdzi, że jeżeli się okaże, iż rzeczywiście bojówka polska zaczepiała Rusinów, wyniknie stąd, że Rusini udając się na Uniwersytet, musieli zaopatrzyć się w broń.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

Sprawy austro-węgierskie.

Przeciw biernemu oporowi.

Tryest. (Tel. wł.) Oburzenie sfer pracujących i handlowych przeciw biernemu oporowi urzędników wzrasta coraz bardziej. Kupcy i przemysłowcy podnoszą, że bierny opór zwraca się przedewszystkiem przeciw sferom produktywnym, to jest tym, którzy swoim podatkiem składają się na pensye urzędników. **Kupcy postanowili zorganizować obronę przeciw biernemu oporowi.** Cała sprawa z powodu rozgoryczenia obustronnego znajdzie szerokie echo w parlamencie.

Wczoraj wieczorem przyłączyli się do biernego oporu urzędnicy sądowi kancelaryjni.

Sfery kupieckie obawiają się, że znaczna częś handlu importowego i exportowego przeniesie się do Fiume lub Wenecyi. **Rząd nie chce na razie stosować represyi, nie myśli jednak ustąpić.** Celem zapobieżenia zbyt wielkiemu zastojowi zostaną do Tryestu wysłani urzędnicy pomocniczy.

Od wczoraj utrzymuje się pogłoska, że również urzędnicy w Krainie bez względu na narodowość przyłącza się do biernego oporu.

Z komisyi wojskowej.

Budapeszt. (T. B.). Po przyjęciu wniosków subkomitetu o dostawach wojskowych, przystąpiła komisya do głosowania nad kredytami na marynarkę i uchwaliła je wszystkiemi głosami przeciwko trzem.

W imiennem głosowaniu wszystkiemi 16 głosami uchwalono rezolucyę del. Ellenbogen, wzywającą rząd, aby przedłożył Radzie państwa ustawę flotową.

O następnem posiedzeniu komisyi zawiadomieni będą członkowie w drodze pisemnej. Na tem posiedzeniu komisya zda sprawozdanie o dostawach wojskowych rolniczych i załatwioną będzie sprawa tranzakcyi koszarowych.

Rosya i Chiny.

Zabór Mongolii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki poranne stwierdzają, że Rosya pod pozorem ultimatum postawionego Chinom a dotyczącego zaboru miasta Kuldży planuje zabór Mongolii.

Zabór ten Rosya przygotowywała od szeregu lat przez zaszczepianie prawosławia wśród Buriatów i Mongołów.

O ile zamiar Rosyi istotnie zostałby wykonany, doprowadziłoby to do konfliktów międzynarodowych. Dzienniki przypominają, że podobnie zabór części Mandżuryi przez Rosyę wywołał w następstwie wojnę rosyjsko-japońską i szereg innych konfliktów.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 lutego.

Wiedeń. (Tel wł.). Baron Bienerth jutro wraca do Wiednia z Budapesztu. Dzisiaj wieczór uchwalone zostaną w delegacyach kredyty na marynarkę, a we środę rozpoczną się plenarne posiedzenia delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w „Uranii" doc. Dr Pösch wygłosił odczyt o dżumie, w którym twierdził, że Europa posiadająca doskonałe urządzenia sanitarne nie potrzebuje obawiać się dżumy. W średnich wiekach mogła ona grasować, bo tych urządzeń wtedy nie znano. Chiny są obecnie w takim rozwoju pod względem hygieny, jak była Europa w wiekach średnich. — Dr Pösch zwalczał również teoryę, jakoby szczury miały przyczyniać się do szerzenia dżumy.

Przeciw dżumie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poselstwo chińskie w Wiedniu ogłasza, że rząd chiński celem zwalczania dżumy zwołał na 3 kwietnia międzynarodowy kongres lekarzy do Charbina. Rząd chiński sam ponosi koszta przejazdu do Chin zaproszonych gości.

Rząd niemiecki na swoją rękę wysyła do Chin ekspedycyę złożoną z 3 wybitnych bakteryologów, celem przeprowadzenia badań nad dżumą.

Cesarz Wilhelm w Rzymie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. - Tegblatt" donosi, że cesarz Wilhelm do tej chwili nie zdecydował się jeszcze czy pojedzie do Rzymu czy nie. Obawia on się, aby papież nie wziął mu tego za złe. Natomiast „Berl. Morgenpost" donosi, że cesarz Wilhelm uda się do Rzymu w kwietniu lub maju, aby w imieniu swojem i ces. Franciszka Józefa jako alianta — złożyć królowi włoskiemu życzenia z powodu 50-lecia istnienia Królestwa włoskiego. Przypomnieć należy, że Królestwo włoskie jest niem właściwie od r. 1861.

Choroba kard. Rampolli.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Volksztg." donosi w depeszy z Rzymu, że choroba kardynała Rampolli ma przebieg regularny. Gorączka wczoraj zmniejszyła się znacznie. Jeśli rekonwalescencya pójdzie normalnie, ukończy się w połowie przyszłego tygodnia.

Bunt wojskowy.

Saloniki. (T. B.) Przybył tu parowiec angielski z 450 rekrutami arabskimi, przeznaczonymi do Trypolisu, którzy w drodze się zbuntowali.

Podczas bójki powstałej padło kilku żołnierzy, a kilku odniosło rany.

Pole walki, nie cmentarzysko.

Cieszyn, 17 lutego.

(ze) W środowej „Silesii" p. Dra Erwin Barta, członek zarządu „Schulvereinu" zdał Niemcom śląskim sprawę z klęski polskiej przy spisie ludności na pograniczu czeskiem. W wywodzie spokojnym i rzeczowym autor stwierdza, że **Czesi zabrali nam nad Ostrawicą 40—50 tysięcy ludności, zapisując ją podstępem i gwałtem wszelakim za Czechów.**

„Taki wynik spisu, stwierdzony na szpaltach „Dziennika Cieszyńskiego" przez naocznych świadków walki, potwierdzony obecnie przez obserwatora zewnętrznego, świadczy nietylko o bezwzględności naszych wrogów, nazywających się, gdy im trzeba „braćmi" lub „sąsiadami", dowodzi tej naszej niesprawności i braku należytego przygotowania do obrony.

P. Barta twierdzi, że Czesi zgotowali „das Polengrab an der Ostrawitza". Sąd to przesadny i przedwczesna ocena procesu dziejowego, którego epizod nie na naszą wypadł korzyść. Tyle już razy historycy i politycy, także z obozu p. Barty, głosili Polsce grób i koniec. A przecież nawet rozbiory, co mogły naprawdę stać się Ojczyźnie naszej początkiem zagłady, były początkiem odrodzenia.

Nad Ostrawicą niema cmentarzyska polskiego i nie będzie. Tam wre walka, na chwilę przegraną potyczką przerwana. Zły żołnierz polski lud napływowy, przeważnie z poza Śląska, za mało uświadomiony, nie przygotowany na to, co czeka go tu od obłudnych „braci", — zachwiał się pod naporem, którego znaczenia nie docenili, nie uświadomili nawet sobie opiekunowie tego ludu za Białką.

Nieliczna inteligencya śląska, przewodząca tym zastępom, nie znającym terenu, więc przydatnym do walki dopiero po dłuższem przygotowaniu — albo opieszała, albo za rycerska, za szlachetna wobec takiego wroga, jak Czesi śląscy. Na bezwzględność czeską— trzeba odpowiadać bezwzględnością, choćby za mało rycerską. Niema obawy, aby ktokolwiek z nas poszedł za daleko; nie wyrodzi się Polak żaden — nawet w piekle ohydnej, narzuconej nam walki — na Prusaka lub Czecha śląskiego!

Po porażce chwilowej ten sam biedny, zahukany lud ocknął się; chce głośno powiedzieć sobie i swoim o przyczynach przegranej, chce zaniedbanie naprawić, obmyśleć sposoby walki przyszłej, aby skończyła się ostatecznie zwycięstwem.

Antysemityzm postępowy a socyalizm.

P. Rubinstein z Warszawy, zdaje się socyal-demokrata a razem nacyonalista żydowski, rozprawiał się wczoraj z t. zw. antysemityzmem postępowym. Wywody jego były naturalnie niesłychanie tendencyjne i jednostronne. Zrozumienia kwestyi żydowskiej prelegent wcale nie okazał, ale za to bardzo sofistycznie nawiązał nici pomiędzy antysemityzmem. a polską partyą socyalistyczną w Galicyi! Ze słów jego można było to jedynie wywnioskować, że antysemityzm jest dla żydów niezmiernie niewygodny i że dlatego usiłują go skompromitować i podkopać. Zresztą odczyt był jednym z objawów zewnętrznej konkurencyi pomiędzy Socyal-demokracyą — a P. P. S., przyczem p. Rubinstein usiłował Pepesowców ugodzić zarzutem antysemityzmu. Wystąpił też pod ich adresem z całym szeregiem zarzutów, a mimo, iż na sali byli wybitni przedstawiciele tutejszej partyi, jak Dr Marek i inni, **ani jeden z nich nie miał odwagi wystąpić** do rozprawy z p. Rubinsteinem.

Poniżej zamieszczamy streszczenie odczytu.

Przewodniczył zebraniu p. Leszczyński.

Referował p. Rubinstein. Zaznaczył on, że w odczycie swoim nie ma zamiaru omawiać całokształtu kwestyi żydowskiej, ale specyalnie chce się zająć sprawą antysemityzmu postępowego na terenie Kongresówki. Czyni to zaś z tego względu, że tam wytknął sobie ten antysemityzm praktyczne cele i dlatego tam silniej występuje.

Forma idei jakiejś nie wskazuje jeszcze treści rzuconego hasła. To też samo hasło antysemityzmu postępowego byłoby bez głębszego znaczenia, ale ono w swej treści kryje inne składniki, które są istotnie ważne i zastanawiające. Oto antysemityzm postępowy jest **właściwie nową formą walki politycznej i to nową formą walki z socyalizmem.** Bo przecież sama kwestya żydowska nie jest nowością w Polsce. — W obecnej chwili została ona odświeżona tylko pod wpływem pewnych faktów i momentów ideowych. Ze strony żydów jeden zaszedł taki fakt: mianowicie napływ żydów z Rosyi i Litwy do Królestwa, napływ rzekomo niepożądany i groźny. To jednak w istocie swej jest tylko objaw przemijający. — I dlatego Dmowski słusznie utrzymuje, że rozsądzanie kwestyi żydowskiej w Polsce musi nastąpić zasadniczo, a takie jej chwilowe przejawy nie mogą o całości sprawy decydować.

Aby zrozumieć, czem jest antysemityzm postępowy, trzeba się cofnąć myślą wstecz i rozejrzeć się w tem, co się stało w Królestwie od chwili wybuchu rewolucyi do chwili obecnej. W miarę rozwoju rewolucyi i całego szeregu faktów, które po niej nastąpiły, zmieniała się ideologia tych, którzy przy układaniu tych faktów byli czynnymi. Zmiana ta ideologii dokonywała się w Rosyi, po części pod jej wpływem, a w każdym razie równocześnie z nią dokonywało się to samo w Królestwie.

Pierwsi pod tym względem dostosowali się do warunków narodowi demokraci. Oni już w czasie rewolucyi jasno stanęli na tem stanowisku, że należy uznać państwowość rosyjską, a Polskę uważać tylko jako część wielkiej całości państwa rosyjskiego i w tych ramach prowadzić pracę w polskiem społeczeństwie. Stanęli tem samem na podobnym gruncie, na jakim stoi socyaldemokracya t. z. uznali potrzebę realnej pracy. Nar. demokraci ostatecznie odrzucili ideologię niepodległościową, a stanąwszy wobec praktycznych zagadnień, które wymagały otwartego wypowiedzenia się, uczynili to, nadając pewną elastyczność swemu programowi i starając się według zmiennych konjunktur politycznych w Rosyi jak najwięcej wytargować.

Tak więc rewolucya zrobiła jedno, mianowicie zdruzgotała zupełnie ideologię niepodległościową narodowej demokracyi (?).

Obok tych ostatnich jednak były na terenie Królestwa partye rzekomo socyalistyczne, które także swoją ideologię opierały na zasadzie niepodległości. I tym obecnie grunt z pod nóg się usunął. Podczas jednak gdy nar. dem. elastycznie „rozszerzyli" ramy swego programu, przechodząc na teren pracy realnej, socyaliści nie umieli tego zrobić i zawiśli w powietrzu. Ponieważ jednak czemś musieli program swój wypełnić, stworzyli antysemityzm postępowy. Twórcą więc antysemityzmu postępowego jest właściwie Polska Partya Socyalistyczna (!).

Narodowi demokraci nigdy się przynajmniej nie kryli ze swym antysemityzmem. Podkreślali to w swej ideologii, a używali, jako stały argument w walce z socyalistami. Rzucali oni zawsze hasło, że socyalizm dąży do narzucenia całemu światu psychiki żydowskiej. Te same idee podjęli obecnie pseudo-postępowcy: Niemojewski i jego towarzysze. Na ich zdanie jednak nie kładlibyśmy takiego nacisku, gdyż to ludzie bez oparcia w szerszych masach, ale uderzamy w to silnie dlatego, że podchwycili tę ideologię socyaliści, a to frakcya rewolucyjna P. P. S. i galicyjscy socyaliści. Wprawdzie poza dwoma artykułami p. Haeckera w „Naprzodzie" nie było oficyalnych enuncyacyi, ale ponieważ partya galicyjska w swej ideologii stale sympatyzuje z frakcyą, więc zapewne na tem samem stoi stanowisku.

Podczas gdy nar. demokracya z bankructwa idei niepodległościowej wyszła dosyć obronną ręką, zupełnie innemu losowi uległa P. P. S. Stanęła wobec zagadnienia, że albo należy robić realnie dla proletaryatu, albo... bujać w powietrzu utrzymując ideę niepodległości. Stąd też nastąpił rozłam w P. P. S. I część — t. zw. lewica — stworzyła sobie nową ideologię, a część druga, frakcya rewolucyjna — pozostała przy tem, aby robić to, co się nie da. Stała się Donkiszotami, którzy nie mają nic w życiu do zrobienia. I wystąpiła do walki z tymi, którzy byli ideologami ruchu proletaryackiego, a aby skutecznie to przeprowadzić, stworzyła antysemityzm postępowy. Pod pozorem zwalczania żydów F. R. P. P. S. zwalcza tych, którzy kierowali ruchem rewolucyjnym.

I jeśli p. Haecker pisze w „Naprzodzie", że o szkodliwej działalności żydów dawno wiedział, ale nie wystąpił przeciw nim, to galicyjscy socyaliści zrobili to z pewnością dlatego, gdyż bali się socyal-demokracyi wtedy, gdy ona była potężną. Socyaliści sami stworzyli nową formę walki z socyalizmem, a dali przez to broń w rękę narod. demokratom, którzy z pewnością w walce przeciw żydom nie omieszkają powołać się na autorytet powag socyalistycznych i opinię „Naprzodu" jako popierający zapatrywania p. Niemojewskiego.

I dlatego stoimy w Królestwie w przededniu pogromów, które przygotowuje sama **P. P. S.** (!?)

Narodowi demokraci podchwyciwszy ideą antysemityzmu postępowego przenoszą go na teren polityczny, aby wszędzie żydów wyciskać i usuwać. Organizując pracę ekonomiczną wyjmują żydów poza nawias, jakgdyby oni nie byli obywatelami w Królestwie.

W tem wszystkiem dopomaga dzisiaj F. R. P. P. S. i galicyjscy socyaliści. A tem samem popełnia niesłychaną zbrodnię. Jeśli, aby być naczelnym redaktorem należy być skończonym kretynem, to redaktor Haecker jest doskonałym redaktorem. Jeśli to co napisał jest prawdą należałoby go tysiąc razy powiesić, jeśli zaś skłamał to tem bardziej. P. P. S. galicyjska jest po prostu socyalistycznem wydaniem narodowej demokracyi (!).

Przeciw tej robocie szerzonej jak trucizna wśród warstw ludowych, wszyscy, którzy uznają kulturę protestować muszą (?!). Szerzenie bowiem antysemityzmu postępowego leży w interesie warstw burżuazyjnych, aby fałszywą(?) ideologią zmącać walkę klasową.

Po odczycie rozwinęła się krótka dyskusya. Nikt z krakowskich socyalistów nie zabrał głosu i nie stanął w obronie partyi, mimo, iż następni mowcy jeszcze dobitniej atakowali ideologię socyalistów galicyjskich.

P. Zaleski nazwał P. P. S. galicyjską i frakcyę rewolucyjną bankrutami politycznymi. Zarzucił, że ani p. Haecker—demokrata, ani frakcya jako partya drobnomieszczańska nie są zgoła socyalistami. — Powstanie antysemityzmu postępowego upatruje mówca w konkurencyi inteligencyi żydowskiej z inteligencyą polską postępową, która wobec rozwoju kultury żydowskiej coraz bardziej musi jej ustępować miejsca. Dlatego też P. P. S. galicyjska jako zwykła partya demokratycznej burżuazyi — nic nie mająca wspólnego z socyalizmem musiała rzucić się na litwaków. Mowca stwierdza, że proletaryat międzynarodowy musi(?) do walki z ideologią antysemityzmu wystąpić.

P. Łazowski podniósł, że antysemityzm postępowy stwarza doskonały grunt dla syonistów i wpycha żydów z powrotem do ghetta.

Referent w końcowym wywodzie stwierdził, że przemawiał jako socyal-demokrata. Antysemityzm postępowy nowy jest tylko w formie swej nie treści. Poruszając kwestyę kultury, stwierdził mowca, że proletaryat sam nie jest w stanie stwarzać kulturę. Stopień natężenia jego walki daje mu pierwiastków do rozwoju kultury, ale pierwiastki te rozwijają ludzie innych sfer.

Co do antysemityzmu postępowego to frakcya rewolucyjna dlatego chwyciła się tej broni, bo niema żadnej innej możności przeciwstawienia się socyal-demokracyi. Galicyjscy socyaliści poparli ich, ale przecież partya galicyjska nic nie ma wspólnego z interesami proletaryatu i z jego ideologią.

Sprawa Syndykatu rolniczego w Krakowie.

(Dokończenie.)

6) **Jak dalece** mijają się z prawdą twierdzenia komunikatu na wstępie wspomnianego dowodzą już cyfry podane o wysokości funduszu rezerwowego i czystego zysku osiągniętego w r. 1909 przez Syndykat Towarzystw rolniczych. Według komunikatu wynosił fundusz rezerwowy z chwilą uchwalenia likwidacyi około 45.000 K, a czysty zysk za r. 1909 poprzedzający likwidacyę 39.825 K 43 hal. Obie te cyfry wymagają sprostowania. Według drukowanego urzędowego zamknięcia rocznych rachunków za r. 1909 Syndykatu Tow. rolniczych wynosił fundusz rezerwowy w dniu 31 grudnia 1909 nie 45.000 K, ale tylko 39657 K 52 hal. Ale i ta cyfra nie jest zgodna z rzeczywistością, skoro Rada nadzorcza Syndykatu Tow. rolniczych na tem samem posiedzeniu (6 września 1910 r.), na którem zatwierdziła przedłożony jej przez p. Dolańskiego bilans z zyskiem 39825 K 43 h, i dokonała rozdziału tego zysku, odpisała na straty i wierzytelności wątpliwe łączną kwotę 23465 K 81 h. Jeżeli odpis ten pokryto z funduszu rezerwowego, to ten ostatni powinien był wejść do bilansu tylko z kwotą 16191 K 71 h., jeżeli zaś pokryto go z aktywów bilansu, to czysty zysk bilansowy należało zredukować do 16359 K 62 h. Zresztą dodać winienem, że cały fundusz rezerwowy likwidującego Syndykatu przestał faktycznie wkrótce istnieć, gdyż użyty został bez wiedzy i uchwały likwidatorów (przynajmniej ja o tej transakcyi nic nie wiedziałem) w pierwszych dniach listopada na wykupno własnych akcyep w p. Dolańskiego.

7) Zarzucono mi, że nie oponowałem przeciwko uchwale Rady nadzorczej z końca września r. z., polecającej Dyrekcyi zawarcie umowy ze Spółkami na podstawie „przepisów", normujących wzajemny stosunek Syndykatu rolniczego i Spółek handlowo-rolniczych. W zarzucie tym jest tyle prawdy, co i we wszystkich innych. Przypominam p. Dolańskiemu, że już na parę tygodni przed powzięciem tej uchwały, gdy mi oświadczył, że przedstawi taki wniosek Radzie nadzorczej do uchwały, zwróciłem jego uwagę, że normy stosunku wzajemnego Spółek i Syndykatu rolniczego, ułożone przez niego w porozumieniu z delegacyą Spółek Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zmieniają zasadnicze warunki umowy, na podstawie której powstał Syndykat rolniczy, jako „centralny organ handlowy Towarzystw, Kółek i Spółek rolniczych" — i dodałem, że uchwalenie tego wniosku przez Radę nadzorczą wywoła może bardzo poważny konflikt między Dyrekcyą i Radą nadzorczą. Stwierdzam dalej, że przeciwko zawarciu żadnej umowy protestowałem następnie tak na konferencyi z delegacyą Spółek, jak na posiedzeniu Wydziału Rady, jak wreszcie na posiedzeniu pełnej Rady w dniu 28 września 1910. Pragnąc mimo to wszystko uniknąć konfliktu z Radą nadzorczą, nie wpisałem do protokołu mego protestu, ani odnośnej uwagi przeciwko uchwale; uzupełniłem zaś protokół mym protestem dopiero później, gdy p. Dolański wpisał do niego własnoręcznie odnośną uchwałę Rady, pomijając milczeniem mój protest.

8) Wspomniany na wstępie komunikat twierdzi dalej, że poza konfliktem o umowę ze Spółkami były także inne powody usunięcia mnie ze stanowiska dyrektora, a w szczególności, że instytucya poniosła przezemnie znaczne szkody. Jeżeli tak jest, to żałować wypada, że nie powiedziano, jakiego rodzaju były te szkody i czem je spowodowałem. Na wszelki wypadek skonstatować winienem, że do dnia dzisiejszego ani Rada nadzorcza mnie nie zawiadomiła, jakie szkody i w jakiej wysokości wyrządziłem Syndykatowi, ani też o uchwale swojej o usunięciu mnie z posady dyrektora, ani wreszcie w podaniu swojem do Sądu o zatwierdzenie tego usunięcia, nie sprecyzowała tych szkód, poprzestając na ogólnikowem twierdzeniu, że działałem na szkodę stowarzyszenia. Wobec tego przyjąć muszę, że jedyną i wyłączną przyczyną uchwały Wydziału Rady z dnia 1 grudnia r. z., tj. w pięć dni po rozpoczęciu mojego urlopu kuracyjnego, usuwającej mnie z Dyrekcyi, było stanowisko zajęte przezemnie w sprawie nakazanego Dyrekcyi zawarcia umowy ze Spółkami. Tu zauważyć winienem, że Rada nadzorcza uchwalając ten nakaz przekroczyła swoje kompetencye ustawowe i statutowe, gdyż prawo zawierania wszelkich umów należy po myśli §§ 18 i 19 ustawy z r. 1873 o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych, oraz po myśli § 47 lit. h) statutu Syndykatu rolniczego wyłącznie do atrybucyi Dyrekcyi, która też po myśli § 23 wspomnianej ustawy i § 48 statutu ponosi pełną odpowiedzialność za skutki zawartych przez nią umów. Dlaczego zaś nie mogłem się zastosować do uchwały Rady, wyjaśniłem już częściowo w punkcie 7) niniejszej odpowiedzi, do reszty zaś wyjaśnię na innem miejscu i przy innej sposobności.

9) Zarzucono mi wreszcie w komunikacie, że na Walne Zgromadzenie z 29 grudnia z. r. nie dopuszczono ani jednego członka dawnego Syndykatu Towarzystw roln., ani członków nowej Rady nadzorczej, pomiędzy nimi także pp. Karola hr. Scipio i Jana Marza, którzy mieli wpłacone udziały po 100 K, uprawniające ich do wzięcia udziału w obradach po myśli § 25 statutu, przedstawiając to rzekome moje zarządzenie, jako „gwałt Dra Prażmowskiego". — Wobec tego stwierdzić muszę, co następuje: Przedewszystkiem w rzeczonem Walnem Zgromadzeniu brali udział i wielokrotnie głos zabierali członkowie dawnego Syndykatu: Spółki handlowe „Skiba" w Kętach i „Niwa" w Myślenicach przez delegatów swoich pp. Ponińskiego i Pomiankowskiego, chociaż Spółki te należały do t. zw. „członków kwestyonowanych". Następnie z członków nowej Rady nadzorczej brali udział w tem zebraniu oprócz wiceprezesa prof. Cybulskiego pp. Adamski i Maurizio. Ten ostatni wpuszczony został przez dyr. Szczawińskiego na skutek poręczenia zebranych w wielkiej ilości przed drzwiami członków dawnego Syndykatu, że za p. Maurizio nie wtargną do sali obrad. Co się tyczy innych członków Rady nadzorczej, to zawiadomiono ich na kilka godzin przedtem, iż mogą wziąć udział w obradach bądź przez delegacyę, bądź nawet w komplecie; nie zostali zaś dopuszczeni przez dyrektora Szczawińskiego, który zresztą o tem porozumieniu nie wiedział, co wyraźnie podkreślam tylko dlatego, że przybyli na Walne Zgromadzenie w asystencyi około 70 członków dawnego Syndykatu, którzy ani udziału, ani nawet wpisowego nie wpłacili, z zamiarem nie dopuszczenia do obrad i rozbicia Walnego Zgromadzenia, o czem Dyrekcya poufnie przez życzliwe osoby została zawiadomioną. Że to poufne doniesienie nie było z palca wyssane, tego dowodzi okoliczność, że dyr. Szczawiński wielokrotnie oświadczał zebranym przed drzwiami członkom dawnego Syndykatu Tow. roln., iż otworzy drzwi na oścież, jeżeli mu poręczą, że nieuprawnieni do sali nie wtargną, ci zaś takiego poręczenia później już dać nie chcieli. Co się zaś tyczy pp. Karola hr. Scipio i Jana Marsa, to pierwszy zaprotestował przeciwko niedopuszczeniu go na Walne Zebranie dopiero w chwili, gdy drzwi do sali obrad były już na oścież otwarte, a drugi oddalił się bez protestu wraz z resztą członków Syndykatu Towarzystw rolniczych w likwidacyi.

Kraków, 16 lutego 1911 r.

Dr Adam Prażmowski.

Rosya i Chiny.

Telegramy od dwóch dni przynoszą alarmujące wieści o nowem „zawikłaniu" na terenie polityki międzynarodowej. Zatarg ten nie zagraża wprawdzie pokojowi europejskiemu, dotyczy jednakże dwóch największych (terytoryalnie) państw: Rosyi i Chin. — Ażeby zdać sobie sprawę, na jakiej podstawie opierają się groźby Rosyi o zajęciu Kuldży, o czem donoszą telegramy, należy cofnąć się wstecz.

W roku 1871 zajęła Rosya obwód Kuldżański, graniczne chińskie terytoryum, naprzeciwko rosyjskiego Turkestanu. W 10 lat później na mocy układu opróżniono ten obwód. Rosya wysławszy swoją eskadrę na wody chińskie, wymogła zawarcie traktatu, na którego mocy Mongolia otwartą została dla handlu rosyjskiego i przeprowadzone zostało korzystne dla Rosyi uregulowanie syberyjsko-mongolskiej granicy, oprócz tego zaś zagwarantowały Chiny wypłatę 9 milionów rubli rządowi rosyjskiemu. Traktat bywa odnawiany co lat dziesięć. Ponieważ 10 letni okres kończy się w tym czasie, Chiny mają zatem prawo żądać zmiany traktatu. Aby przeszkodzić w tym względzie zamiarom Chińczyków, Rosya grozi im zajęciem obwodu Kuldżańskiego.

Urzędowa „Rossija" zamieściła przed kilku dniami artykuł, w którym wykazuje, że Chiny dopuściły się pogwałcenia traktatu kuldżańskiego, dążąc do zupełnego wyparcia zagwarantowanych w tym traktacie wpływów i przywilejów rosyjskich w Chinach. Rosyjski organ ministeryalny stwierdza mianowicie następujące fakty: odmówienie Rosyanom wszelkich przywilejów w Mandżuryi, zniesienie prawa swobodnego handlu rosyjskiego w 50-wiorstowym pasie pogranicznym Chin, prześladowanie Rosyan w kraju Ałtajskim, gdzie zburzono budynki kupców rosyjskich, wypadki pogwałcenia sądowej eksterytoryalności dla poddanych rosyjskich, (którzy tak samo, jak i inni cudzoziemcy nie podlegają sądom chińskim, lecz konsularnym) i t. d.

Fakty te są zresztą zupełnie zrozumiałe. Po klęsce Rosyi na Dalekim Wschodzie — reformujące się od stóp do głów Chiny wszelkiemi siłami chcą otrząsnąć się z pod przewagi wpływów rosyjskich.

I przeciw temu Rosya zdecydowała się obecnie wystąpić — opierając się na brzmieniu traktatu kuldżańskiego i grożąc ponownem zajęciem Kuldży. Urzędowa „Rossija" przemawia też w tonie bardzo energicznym, oświadczając, że rząd rosyjski przedsięweźmie stanowcze kroki, jeśli Chiny nie zastosują się do ostrzeżeń i żądań Rosyi, która musi i będzie broniła swych praw i zagrożonych interesów. Na czem właśnie te stanowcze kroki polegać mają, dowiadujemy się z wiadomości, nadchodzących z Petersburga. U rosyjskiego ministra wojny odbywały się w ostatnich dniach ważne narady, rezultatem których są przygotowania do ponownego zajęcia chińskiego Turkiestanu.

I tu nasuwa się przedewszystkiem pytanie, co skłoniło Rosyę po tylu klęskach i niepowodzeniach do szukania nowych zatargów — na swych odległych granicach azyatyckich. Nauczka wojny rosyjsko-japońskiej była zbyt dotkliwą, aby Rosya nie rozumiała niebezpieczeństwa awanturniczych przedsięwzięć... Nie ulega też wątpliwości, że wojowniczość rosyjską podsycił układ z Niemcami! Jeszcze w końcu grudnia r. z. prasa chińska przewidywała, że układ rosyjsko-niemiecki będzie szkodliwy dla Chin, gdyż podsyci znów ekspanzywność rosyjskiej polityki na azyatyckim Wschodzie.

Przewidywania te, jak świadczą ostatnie wiadomości, sprawdziły się w zupełności. Rosya wycofuje wojska z Król. Polskiego, a zato grozi nową imprezą wojenną przeciw Chinom. Wprawdzie nie należy obecnie obawiać się zbrojnego starcia — Chiny niewątpliwie tym razem ustąpią. Rosyjska groźba, poparta brzękiem oręża, zrobi jednak swoje: zbrojące się na sposób europejski Chiny wytężą niewątpliwie wszystkie siły, aby przybliżyć tę upragnioną chwilę, kiedy będą mogły pójść za przykładem... Japonii...

Że w tem ostatecznem zlikwidowaniu wpływów rosyjskich na azjatyckim Wschodzie — co jest tylko kwestyą czasu — będzie gorliwie współdziałać Japonia (jeśli nie jawnie, to potajemnie) — jest to fakt oczywisty.

Ustawa o oficyantach kancelaryjnych.

Wiedeń, 18 lutego.

Komisya dla spraw urzędników państwowych obradowała wczoraj nad projektem ustawy o pomocnikach (oficyantach) kancelaryjnych. Po referacie p. Marckhla komisya uchwaliła ustawę w następującem brzmieniu:

§ 1. Do zamianowania oficyanta kancelaryjnego przy państwowych władzach oprócz ogólnych wymagań niezbędnem jest wykształcenie wyższe niż ludowe, przynajmniej ukończenie 3-klasowej szkoły wydziałowej. Następuje ono po trzyletniej zadowalniającej służbie, jako zupełnie zatrudnionego pomocnika przy państwowych władzach, urzędach albo zakładach i po złożeniu w dotyczącym dziale przepisanego egzaminu fachowego.

§ 2. Dla oficyantów kancelaryjnych z wyjątkiem płacy (§ 3) zastosowane będą przepisy obowiązujące urzędników kancelaryjnych dotyczących działów.

§ 3. Płace oficyantów kancelaryjnych składają się z płacy i dodatku aktywalnego. Wysokość dochodu ustaloną zostaje: Przy 3—6 latach służby płaca 1200 koron i dodatek aktywalny 400 koron (w Wiedniu) Płaca postępuje co 3 lata o 100 koron w górę tak, że przy służbie 27—30 letniej płaca wynosi 2000 koron i dodatek aktywalny 800 koron (w Wiedniu); ponad 30 lat służby płaca 2.200 koron i 800 koron dodatek aktywalny.

§ 4. orzeka, że przy wymiarze należytości pensyjnej i dodatku pensyjnego są miarodajne te same przepisy co dla urzędników państwowych.

§ 5. dotyczy pensyi wdów po oficyantach kancelaryjnych, która o ile oficyant nie został wliczony do XI rangi urzędników państwowych, wynosi przy 10—20-letniej służbie 700 koron, przy służbie ponad 20 lat 800 koron. Zresztą, a więc także co do kwartału pośmiertnego dla wdów i sierót po oficyantach miarodajne są analogiczne postanowienia jak dla urzędników państwowych.

§ 6. określa prawo do urlopu według postanowień dla urzędników VI klasy rangi.

Azefiada.

Przedstawiciele wszystkich partyj w Dumie otrzymali świeżo z Paryża kopię odezwy, jaką niestrudzony Burcew wysłał świeżo do ministra sprawiedliwości.

W odezwie tej między innemi czytamy. Od dwóch lat przeszło w rosyjskiej i europejskiej prasie oskarżam Jewno Azefa o cały szereg straszliwych zbrodni, bez względu z jakiegokolwiek bądź punktu będziemy na nie patrzyli. Dotąd jednak nie wytoczono żadnej sprawy Azefowi i człowiek ten w dalszym ciągu cieszy się wolnością.

W dalszym ciągu Burcew mówi, iż sam przez długie lata spoglądał na Azefa temi samemi oczami, jak i jego partyjni towarzysze i dopiero pod koniec roku 1907 zrozumiał jego właściwą rolę i gdy przedstawił socyal-rewolucyonistom sprawę, ci przyznali się do swej pomyłki.

Charakteryzując Azefa, mówi o nim Burcew, że człowiek ten nie był nigdy ani rewolucyonistą, ani agentem departamentu policyi. Prowokując rewolucyonistów, jednocześnie uczestniczył w zamachach terorystycznych, wszystko to jednak czynił nie jako rewolucyonista i nie jako agent policyi; czynami jego kierowała premedytacya pospolitego przestępcy karnego, działającego w imię korzyści osobistej. — Z jednakim spokojem zdradzał rewolucyonistów, wydając ich na śmierć i równie obojętnie ferował wyroki na przedstawicieli rządu. Jedynym motywem czynów była dla tego człowieka tylko korzyść osobista.

Między innemi Burcew przytacza szczegóły z niedawno ogłoszonego pamiętnika, wykonawcy zamachu na Plehwego, Sawienkowa, który szczegółowo opisuje udział Azefa w różnych aktach.

Potworny ten „działacz" brał udział w zamachu na gubernatora charkowskiego, ks. Obolеńskiego (r. 1902), w roku 1903 w zamachu na gubernatora ufimskiego, Bogdanowicza.

Nadto od jesieni roku 1903, t. j. od chwili, gdy stanął na czele bojówki Azef w mniej lub więcej pośredni sposób uczestniczył w zamachach: na Plehwego, W. ks. Sergiusza Aleksandrowicza, Trepowa, kijowskiego gen.-gub. Kleigelsa, niższegrodzkiego gubernatora Unterbergera, moskiewskiego gen.-gub. Dubasowa, ministra spraw wewnętrznych Durnowo, generała Mina, pułk. Rimana, w zamachu na Raczkowskiego, w zabójstwie Gapona, w zamachu na adm. Czuchnina, wreszcie w zamachu na prezesa ministrów Stołypina.

Nie jest to jednak kompletna lista; Azef wiedział o zabójstwie Tatarowa, gen. Launitza, gen. Pawłowa, gen. Herszelmana, o zamachu na W. ks. Mikołaja Mikołajewicza i wielu innych. Prócz tego prowadził on warsztaty, wyrabiające bomby, organizował ucieczki, a następnie już po fakcie denuncyował wykonawców.

Odezwa kończy się następującemi słowy Burcewa: Wszystko, com oświadczył powyżej, mogę stwierdzić i wyjaśnić na śledztwie, przyczem zobowiązuję się dowody moje poprzeć szeregiem świadków.

Z dnia na dzień.

Niema szopki...

Wszystko się na tym świecie kończy, więc zakończyła również swój krótki, lecz wesoły żywot i szopka Zielonego Balonika. Onegdaj właśnie „rozstała się" z... szerokim Krakowem t. j. z tymi, o których mówi tak obrasowo jeden z bohaterów szopkowych:

Kołtun z prowincyi, czy z miasta,
Z otwartą gębą żre ciasta...

Zielony balonik nie utonie jednak w nicości — żyć będzie nadal w mrokach Jamy Michalikowej — prowadząc swe tajemne „misterye" dla „wybranych"... Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Jak jest wieczne głupstwo, tak musi być „nieśmiertelnem" jego zwierciadło. Ale każdy publiczny występ męczy — musiała więc i szopka krakowska iść na „spoczynek", wprawdzie nie wieczny, ale tylko do przyszłego karnawału... Pomimo to rozstanie Krakowa z szopką — czy też szopki z Krakowem było bardzo czułe — lecz bynajmniej nie smutne... Przeciwnie, wszyscy byli weseli: i publiczność, która tłocząc się jak śledzie w beczce, miała jednak dość energii, aby chwilami zagłuszyć śmiechem elokwentne lalki, i artyści, którym

SZYMON TOKARZEWSKI.

W Semipałatyńsku.

3

„Pan Tadeusz" przechodził z rąk do rąk.

Każdy z Polaków pragnął widzieć te książki, składające się z kart, przez wielokrotne odczytywanie zniszczonych i pożółkłych.

Każdy pragnął dotknąć ich z uszanowaniem, popatrzeć na nie chociaż zdaleka.

Nam, świeżo z kraju przybyłym, ta edycya była już znana. Więc na bok usunęliśmy się dyskretnie.

Zdawało się, jakoby od tej książki w skromnej, starej okładce bił jakiś blask, niby od relikwiarza w oprawie z drogocennych kamieni.

Wreszcie profesor Żochowski ujął książki. Przycisnął je do piersi.

Poczem podniósł je w górę i tak wzniesione wysoko trzymał przez chwilę.

A potem pochylił przed niemi swoją siwą głowę.

I głowy wszystkich Polaków, będących w izbie i te przypruszone już szronem siwizny i młodzieńcze: Józika Bogusławskiego i moja i głowy sześciu Gruzinów pochyliły się przed temi książkami. Słoneczne promienie, łamiące się w krysztale drobnych szybek, tęczową aureolą otoczyły postać czcigodnego starca i zaklęte w druk obrazy i myśli wielkiego poety...

Wreszcie profesor Żochowski drżącym ze wzruszenia głosem zaczął czytać:

...Ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie
Ile Cię cenić trzeba, ten tylko się dowie
Kto Cię stracił...

I czytał dalej. A nam, słuchającym, wydawało się, jakoby do tej izby nagle słodka, miodowa woń płynęła od „pól wyzłacanych pszenicą, wysrebrzanych żytem", od niw „kędy rumieńcem dzięcielina pała".

I z naszych oczu trysnęły „łzy czyste, rzęsiste", łzy tęsknoty za tą ukochaną, a tak od nas daleką... daleką...

I w pokoju, przed chwilą ożywionym wesołym gwarem, zalegla cisza.

Niekiedy tylko wionęło westchnienie...

Niekiedy tylko wionął szept: Ojczyzno moja...

. . . .

— Bogusławskij, Tokarzewskij, Żochowskij! „gospodà proszu sobiratsia!" czas wracać do „ostrogu", proszę pokornie pospieszyć się!

Czar prysnął!...

Z ekstazy wytrzeźwił nas ostry, szorstki głos, który usiłował być miękim i łagodnym.

To był głos podoficera.

W progu pokoju stał w orszaku czterech konwojowych z nabitymi karabinami na ramionach.

To była asysta, mająca eskortować nas do twierdzy. Suto ugoszczony przez Hirszfelda i hojnie obdarowany podoficer był niezwykle uprzejmy i ugrzeczniony. Wywołując nazwiska nasze, nazwiska skazańców na katorgę, raczył dodać: „panowie" i „proszę pokornie".

. . . .

Wybiła godzina rozstania.

My, odchodzący, żegnaliśmy się ze wszystkimi długim, mocnym uściskiem.

I „pan Tadeusz", którego uszczęśliwiony Hirszfeld przyciskał do piersi — i „Pan Tadeusz" też otrzymał na pożegnanie pocałunki gorące...

— Ci Polacy... doprawdy! nie pojmuję. Oni, wszak byle przeczytać książkę patryotyczną gotowi są każdej chwili skoczyć w ogień, albo narazić się na więzienie... na katorgę. Ciekawym, czyby który z nas dla przeczytania, no!.. przypuśćmy: dla przeczytania Rodiczewa chciał się narazić na takie okropności. Dziwny to naród ci Polacy! Bóg z nimi! — półgłosem do Rosyan pomrukiwał Tarasow. — Zaś do podoficera się zwrócił z komendą:

— „Paszli won!" W sieni czekać, ja z tymi panami pójdą do „ostrogu",

Już ostatnie blaski dogasały na zachodzie, kiedyśmy po dniu tak pełnym wrażeń, tak mile spędzonym powracali do Semipałatyńskiej fortecy.

Z rozkazu kapitana Tarasowa, podoficer z konwojowymi trzymali się od nas zdaleka, Sam zaś umyślnie prowadził nas przez istny labirynt najstarszych uliczek Semipałatyńska.

Ruch koncentrował się w nowych dzielnicach, środek miasta był ożywiony, szczególniej podczas zjazdu kupców z towarami.

Zaś pośród tych domostw, starych, niskich do wydłużonych, kamiennych prostokątów podobnych, nielicznych tylko spotykaliśmy przechodniów: Kirgizów we włochatych burnusach brunatnych, Azyatów z pogranicza Persyi, w długich płaszczach z włosami i brodami na czerwono ufarbowanemi henną. Kobiety w tem pustogłowiu nie spotkaliśmy ani jednej.

Natomiast wielu spotykaliśmy „bajguszów *) o zwiędłych, wynędzniałych, ciemnych twarzach, a w dziurawych opończach.

Widać gnieździli się w tej dzielnicy ubogiej, od centrum miasta dalekiej i przed nocą ściągnęli do swoich legowisk. Na widok żołnierzy i nas aresztantów, pod konwojem prowadzonych w stronę twierdzy, trwożliwie kryli się za węgłami domostw, albo też znikali w ich sieniach ciemnych.

*) „Bajgusz", Kirgiz-żebrak.

Gawędząc i słuchając objaśnień Tarasowa prędko przeszliśmy półwiorstową przestrzeń, a przed wejściem do fortecy jeszcze raz obejrzałem się naokół.

„Barnaulski bór", na horyzoncie dalekim, ciągnął się w fioletowe mgły obwity...

Minarety strzelały wysoko w górę, obok pękatych, złocistych kopuł bizantyjskich...

Z krużganków meczetów muezzini przeciągłym i tęsknym głosem wołali:

— „Hillah! hallala! Illa hu! Alla hu! Allah! Allah!

Że to była wigilia święta starego stylu, cerkiewne dzwony wzywały na nabożeństwo wieczorne.

W mieście zapalono już światła...

Starożytne ruiny w blaskach zachodu ciche leżały, jakgdyby w morzu ognia i krwi.

„Was Hände bauten können Hände stürzen
Das Haus der Freihert hat Gott gegrün-
[det".

— Co pan mówisz? — zapytał Tarasow.

— Przypomniałem sobie pewien wiersz z Schillera — odrzekłem. — Trzeba wam wiedzieć, Nikito Mikołajewiczu, że Kamiński profesor języka niemieckiego w Szczebrzeszyńskiej szkole, w której się kształciłem, był szczególnym wielbicielem tego poety i raz, my uczniowie odegraliśmy po niemiecku cały akt z Wilhelma Tell'a.

słuszne należy się wypoczynek i konieczna reparacya (lalek, nie p. Trzcińskiego) i wreszcie p. Michalik, który odpocznie po niejaśliwej pracy... zgarniania pieniędzy za bilety...

Odpocznie również i „Wielki Kraków"... Jego bowiem rola w tej imprezie była najbardziej opłakaną... Musiał wtłoczyć się w szczupłe ramy i szopki i jamy Michalikowej! Kogo p. Kunzek nie wsadził na scenę — tego los był jeszcze gorszy: musiał robić publiczność, która... „z otwartą gębą"... pożerała w tym wypadku... lalki p. Kunzeka, dowcipy Boya i Noskowskiego, oraz głosy (nie głos!) p. Teofila Trzcińskiego... Pożerała tak łapczywie, że i jej należy się słuszne odpoczynek...

W każdym razie tych kilkanaście publicznych występów Zielonego Balonika — były wypadkiem niezmiernie doniosłym, jedynym w naszych stosunkach. Była to bowiem wprost rozczulająca idylla... Kraków, a właściwie jego śmieszności i głupstwa zrodziły szopkę, a ta szopka (przez wdzięczność!) przytuliła do swego łona (za skromną opłatą 2, 3 i 5 koron) cały Kraków! Mieliśmy więc szopkę w Krakowie i Kraków w szopce! W literalnem znaczeniu tego słowa, bo niewątpliwie cały Wielki Kraków przepłynął a właściwie mówiąc przecisnął się (a także i wycisnął się) w ciągu tych kilkunastu przedstawień przez jamę Michalikowa...

Obyło się przytem bez żadnego wypadku (oprócz nadwyrężenia kilku szczęk, ale od śmiechu). — To też podczas pożegnalnej stypy na cześć szopki, przeniesionej onegdaj w... stan spoczynku, panował nastrój wesoły i radosna rezygnacya. I nic dziwnego: twórcy jej i organizatorzy po spełnieniu wielkiego dzieła, mogli sobie zaśpiewać:

Była szopka — niema szopy,
Lecz Michalik zebrał hopy,
Pozostali też bez troski
Teofilek, Boy, Noskoski...

Sylf.

Od Administracyi.

Wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, wysyła się w dalszym ciągu specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczynie się jutro o godzinie 6 minut 43; zachód przypada o godz. 5 minut 04; długość dnia godzin 10 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Zuzanny, pojutrze w poniedziałek Ekharda.

Złożenie mandatu do Dumy. P. Józef Montwiłł, poseł ziemi wileńskiej do Dumy i członek Koła polskiego z Litwy i Białorusi, z powodu choroby zrzekł się mandatu poselskiego.

Kraków, dnia 18 lutego

Przed wyborami do Rady miejskiej. Wskutek pojawiających się z okazyi wyborów do Rady miasta pogłosek o niesolidarności rękodzielników, w którą to sprawę wmieszano osobę radcy m. Jana Wolnego wbrew jego wiedzy, podpisani starsi Cechów krakowskich, przy współudziale radców miejskich ze sfer rękodzielniczych, zebrani dnia 16 lutego b. m. w Kole mieszczańskiem stwierdzili, że pogłoski te są fałszywe, a celem wstrzymania ewentualnych dalszych podobnych pogłosek uchwalili jednomyślnie utrzymywać ścisłą solidarność w sprawach dotyczących rękodzielnictwa, jak niemniej w sprawie przyszłych wyborów do Rady miejskiej — i uchwałę tę ogłosić w dziennikach. Co niniejszem stwierdzamy naszymi podpisami:

Romuald Bem, starszy Cechu kominiarzy, Józef Bialik, radca miejski, Wojciech B. ber, właściciel pracowni stolarskiej, Tomasz Bujas, starszy Cechu murarzy, cieśli, studniarzy i t. d., Edward Czernichowski, starszy Cechu malarzy, Kazimierz Dłużyński, starszy Cechu kapeluszników, garbarzy i t. d., Stanisław Drozdowski, radca miejski, Wincenty Graff, właściciel pracowni tapicerskiej, Marcin Jarra, radca cesarski i radca miejski, Stefan Iglicki, radca miejski, starszy Cechu tapicerów i t. d., Kazimierz Kosobucki, właściciel pracowni ślusarskiej, Piotr Kosobucki, radca miejski, starszy Cechu ślusarzy i t. d., Józef Kalusza, starszy Cechu kominiarzy, Konstanty Lachowski, starszy Cechu szewców, Władysław Meresiński, właściciel pracowni stolarskiej, Roman Muranyi, właściciel fabryki stolarskiej, Franciszek Misiorowski, radca miejski, Piotr Repetowski, starszy Cechu introligatorów, Jan Sądel, właściciel fabryki pilnikarskiej, Piotr Saip, starszy Cechu bronzowników i kotlarzy, Zygmunt Siemek, starszy Cechu krawców, Józef Siermontowski, starszy Cechu cukierników i piernikarzy, Stanisław Stachowski, radca miejski, Julian Stankiewicz, starszy cechu blacharzy, Ludwik Szufa, właściciel zakładu krawieckiego, Kazimierz Tobiasz, podstarszy Cechu malarzy, M. M. [illegible]rbański, podstarszy Cechu cukierników, Wincenty Wajda, starszy Cechu rzeźników i masarzy, Jerzy Werner, właściciel pracowni szewskiej, Jan Wolny, radca miejski i starszy Cechu stolarzy i bednarzy, Jakób Wróblewski, starszy Cechu kaflarzy, Kazimierz Voigt, starszy Cechu tokarzy i t. d., Bolesław Zieliński, właściciel pracowni ciesielskiej.

* * *

Dzisiaj ogłoszono listę wyborców, która wystawiona będzie w Magistracie aż do 3 marca, i do tego też czasu wnosić należy sprzeciwy.

Ogólna liczba wyborców wynosi 8720 osób, podzielonych w Starem mieście na trzy Koła I tak w starem mieście Koło I. (inteligencya) liczy 5488 wyborców; Koło II, a. (wielka realność) 263; Koło II. b. (mała realność) 1044; Koło III. a. (wielki handel i przemysł) 100; Koło III. b. (rękodzielnicy) 455; Koło III. c. (mały handel) 370.

[illegible] n przyłączonych: Zakrzówek 81; Dąbie [illegible] Półwsie Zwierzynieckie 195; Zwierzyniec 91; Czarna Wieś 303; Nowa Wieś 182; Łobzów 46; Krowodrza I. 111; Krowodrza II. 173; Warszawskie 109; Grzegórzki 184 wyborców.

W sprawie wyborczej. We wczorajszym artykule poruszyliśmy sprawę zużytkowania legitymacyi wyborczej przez klasztor SS. Norbertanek.

Otóż według otrzymanej dzisiaj informacyi z autentycznego źródła, nie SS. Norbertanki, ale magistrat krakowski bez ich wiedzy wydał legitymacyę w ręce niepowołane.

Reduta prasy. Tydzień zaledwie dzieli nas od zapowiedzianej reduty prasy. Nikt dotąd nie zaopatrzył się w bilet wstępu (sprzedaż rozpocznie się dopiero we czwartek w hotelu Pollera), dziś już jednak można przepowiedzieć, że liczbą uczestników i doborem towarzystwa, reduta prasy dominujące zajmie miejsce w tegorocznym karnawale.

Krakowski świat dziennikarski urządził w ostatnich latach dwie zabawy redutowe; obie powiodły się wprost nadzwyczajnie. Niemniejsze też, niż po inne lata, czynione są obecnie starania, aby „ta trzecia" równy odniosła sukces. Komitet obmyślił szczegóły zabawy, niezapominając o najmniejszych drobiazgach. Żadnego dysonansu być nie może; reduta zostawić ma tylko najmilsze wspomnienia.

To też, aby uniknąć dysonansu i nie dozwolić na wejście osoby nieproszonej, utrzymaną będzie „inkwizycya". Panowie, którzy zasiądą w tym trybunale, dają gwarancyę, że zadanie swe spełnią poważnie i dyskretnie; nikt przed zdemaskowaniem się nie będzie wiedział, kto się ukrywa pod daną maseczką. Zapewni to zupełną swobodę ruchów i pozwoli na najustawiczniejszą sieć intryg, na myśl których świat męski niecierpliwi się już i — winny (któż z nas nim nie jest?) — cierpnie na myśl samą.

* * *

Cały gmach Starego Teatru objął komitet w posiadanie. Dzięki życzliwości Towarzystwa muzycznego otrzymaliśmy kilka sal na II. piętrze. Przedewszystkiem salę prób; tam — w razie ewentualnego przepełnienia na głównej sali — zwolennicy tańca „do upadłego" będą mogli spełniać swoje pragnienia. W dalszych salach Towarzystwa ustawiony będzie bufet, który mieć będzie wielkie znaczenie dla gości naszych na galeryi, mając takie źródło pod bokiem, nie będą potrzebowali schodzić na dół, aby się posilić. Właściwi uczestnicy reduty będą mieli do dyspozycyi prócz wielkiej sali restauracyjnej na I. piętrze — obie sale w restauracyi na parterze, gdzie również wszystko będzie należycie przygotowane i nadzorowane przez członków komitetu.

„Foyer" przemienione będzie w „interieur" z mebelkami wśród kwiatów, gdzie każde krzesełko zapraszać będzie do spoczynku i rozkosznego oszołomienia się — szklaneczką szumiącego napoju. Komitet pomyślał o tem. Kiosk z szampanem u wejścia do sali będzie czynny w tę ostatnią niedzielę karnawałową. Z miłych rączek uproszonych pań będzie można otrzymać szklaneczkę szampana po stałej cenie (szklaneczka 2 korony). Wszelkie naddatki będą wykluczone). Komitet odstąpił też od praktykowanej na poprzednich redutach — loteryi szampańskiej, pójdzie jednak na rękę tym, którzy zechcą chwilę flirtu sobie przedłużyć: na żądanie stanie przed nimi butelka szampana (również po stałej cenie).

* * *

Muzyka. Będą czynne cztery orkiestry. W sali głównej grać będzie dyr. Hock ze swoją pyszną orkiestrą, która przygotowała najnowszy repertuar karnawałowy obok utworów dawnej dobrej muzyki. U wejścia na schody przybywających witać będzie orkiestra. W restauracyi na I piętrze (zwłaszcza w czasie kolacyi) staną na osobnem podyum grajkowie dzielni, na parterze — kwartet smyczkowy z pianinem. Muzyka bez ustanku, huczna i szumna, ani sekundy ciszy, oto — dewiza.

* * *

Komitet zastrzega sobie ogłoszenie innych szczegółów reduty w dniach najbliższych, dziś pragnie jeszcze zwrócić uwagę na jedno: aby zamówień na galeryę goście nasi nie odkładali na ostatnie dni i nie utrudniali sobie w ten sposób zdobycia lepszych miejsc. Bliższych informacyi co do galeryi udziela i zgłoszenia przyjmuje p. Janowa Federowiczowa (ul. Szczepańska 3, telefonu Nr 123).

Przemysły koncesyonowane. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi dla przemysłów koncesyonowanych. Komisya wydała opinię imieniem Rady miasta co do kilkunastu podań o przemysły koncesyonowane oraz co do kilku podań o przeniesienie przemysłów koncesyonowanych do innych lokali,

Liga przeciw paleniu tytoniu. Stosownie do uchwał zapadłych na wiecu antypalaczy, zwołanym w początkach bm. przez Ligę przeciw paleniu tytoniu, założoną przy Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych w Krakowie, odbyło się we czwartek w mieszkaniu p. Wincenty Wychlowskiej, Basztowa 26, pierwsze zebranie wybranego na tymże wiecu komitetu centralnego celem zakładania lig antytytoniowych.

Ukonstytuował się zarząd celem rozwinięcia czynnej akcyi na polu zwalczania tak zgubnego dla młodzieży polskiej nałogu, jakim jest palenie tytoniu. Z poruszonych na tem zebraniu i o tym przedmiocie kwestyi, wymienić należy powziętą myśl nie ograniczania działalności Ligi wyłącznie na Kraków, lecz do zakładania również filii na razie w Oświęcimiu, Bochni i Tarnowie, przez nawiązanie łączności bądź to z już istniejącymi tamże związkami katolickich uczniów rękodzielniczych, bądź to z osobistościami sprzyjającymi celom i zadaniom Ligi centralnej. Wystosowano również podanie do Rady szkolnej o pozwolenie zakładania kółek przeciwko paleniu tytoniu po szkołach. Myśl utworzenia osobnego komitetu kolportażu broszur przeciw paleniu rozstrzygnięto, by czynność tę przyjął na razie komitet centralny na siebie.

Następne posiedzenie komitetu wyznaczono na dzień 5 marca między godz. 6—7 wieczór w tym samym lokalu (ul. Basztowa 26) z rozesłaniem zaproszeń do osób, które życzyłyby sobie poprzeć jeszcze pracę komitetu przez wzięcie udziału w posiedzeniach tegoż.

Walne Zhromadzenie Towarzystw „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich odbędzie się we czwartek dnia 23 lutego b. r. o godzinie 5-tej popołudniu w sali posiedzeń gimnazyum V. przy ul. Stachowskiego l. 5.

Na porządku dziennym: 1) Protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Zarządu i sekcyi oraz wniosek o absolutoryum. 3) Wybór prezesa, 20 członków Zarządu i Rady nadzorczej 4) Wnioski członków.

W razie braku statutem wymaganego kompletu, odbędzie się Walne Zgromadzenie w godzinę później bez względu na komplet.

Willy Burmester, ulubieniec publiczności krakowskiej, wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego w piątek dnia 17 marca.

Bilety dla członków po cenie zniżonej sprzedaje kancelarya Towarzystwa codziennie od godziny 11—12 rano i od 4 5 popołudniu od dnia 20 lutego do 2 marca włącznie. Po tym dniu bilety idą do ogólnej rozsprzedaży po cenie wyższej dla szerszej publiczności.

Z teatru ludowego. „Nasi kominiarze", wyborna sztuka mieszczańska Fr. Dominika, cenionego autora wielu utworów popularnych, będzie przedstawioną w niedzielę wieczór, a popołudniu tego dnia „Zuchy".

Na benefis sympatycznego artysty i śpiewaka p. Wiktora Wandycza, ukaże się wodewil p. t. „Pod gwiaździstą banderą" z tańcami i śpiewami.

Dziwne stosunki. Wczoraj o godz. 4 popołudniu na ul. Woźniakowskiego złamała nogę 50-letnia przekupka Maryanna Kubecka. W bólu ogromnym jęcząc i płacząc, bez żadnej pomocy przeleżała nieszczęśliwa do godziny 10 w nocy na deszczu i błocie i nie znalazł się nikt, ktoby się nią zaopiekował. Dopiero po sześciu godzinach jakiś litościwy przechodzień zatelefonował po karetkę pogotowia, która nieszczęśliwą, przemokniętą kobietę przewiozła do szpitala.

Nasi hakatyści. Ilustracyą wezwania Dra Seligera do żydów, podniesionego 31 stycznia w hotelu Kleina, są następujące odpisy druków kupieckich, jakie po kraju naszym nasi „przyjaciele" rozsyłają:

Leopold Bertel, Obst-Gemüse-Samen-Südfrüchten-Handlung, Krakau; Osias Raab, Krakau; B. Ganz et A. Infeld, Cognac u. Thee — Export, Krakau, Krakauergasse 37; Landes Dachpappen u. Theerprodukten-Fabrik Sina Kurtz, Chrzanow; Mozes R. Timberg, Confektion u. Wäscheerzeuger, Chrzanów; Salomon Singer, Krakau.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 18 do 25 lutego. „Karnawał w Madrycie".

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego odbędzie się zabawa dziecinna z obrazami świetlnymi w poniedziałek dnia 20 bm. o godz. 6. Wstęp 40 hal.

Kasa pogrzebów. Walne Zgromadzenie Stowarz Kasy pogrzebowej stowarzyszeń katolickich odbędzie się w niedzielę dnia 19 lutego o godz. 4 popoł. w domu robotniczym przy ul. św. Tomaszu l. 37.

Zabawa kotylionowa „Gwiazdy" w sobotę dnia 25 lutego b. r. w dużej sali „Sokoła" krakowskiego odbyć się mająca zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Dowodem tego liczne zamówienia zaproszeń nawet z prowincyi skąd całe zastępy ukostyumowane pragnących zakończyć karnawał po wielkomiejsku zapowiedziały swe przybycie. Komitet dokłada też starań, aby towarzystwo, które będzie doborowe ze wszystkich sfer rękodzielniczych, kupiecko-przemysłowych i urzędniczych odniosło miłe wspomnienie z niespodzianek.

Zaproszenia i bilety wstępu na salę i galeryę, które są na wyczerpaniu wydaje sekretaryat Stowarzyszenia przy ul. św. Jana l. 2, II p. codziennie między godz. 6—9 wieczór. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Datki na ten cel przyjmuje prezes Stow. T. Bujas ul. Stachowskiego 21.

Sprzedaje brylanty. Wczoraj aresztowano 30-letn. Krzysztofa Sutyłę, który usiłował za kilka koron sprzedać pierścionek z brylantami wartości około 300 koron.

Nieostrożna jazda. Wczoraj 40-letni Jan Włodarz z Krowodrzy pozostawił na ul. Pawiej konie z wozem bez dozoru. Chcąc niedbałemu woźnicy wyrządzić figla, wsiadł na wóz niejaki Wojciech Bialik i zaciąwszy konie, urządził sobie „kawalerską" jazdę, w której najechał na pojazd pewnego oficera, wyrządzając znaczną szkodę. Włodarza i Bialika pociągnięto do odpowiedzialności.

Znowu rozbita gablotka. Wczoraj w nocy w jednym ze sklepów na ul. Grodzkiej zauważył żołnierz policyjny Miliau rozbitą gablotkę, z której nieznany złodziej skradł część przedmiotów, został jednak wcześnie spłoszony. Wysokość szkody nieznana.

Pogoda. Dnia 17-go lutego termometr doszedł od — 3·5 do + 4·9 C., barometr opadał.

Dnia 18 lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 737·0 mm., termometru + 1·6 C., wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

P. Nakonieczny w Przeworsku. P. Nakonieczny, poseł do Dumy rosyjskiej, zawitał do Przeworska w celu uczestnictwa na „Wiecu narodowym", który się odbył w piątek 10 lutego w sali „Sokoła" — jakoteż głównie w celu odmalowania stosunków polskich pod zaborem rosyjskim. Wyborny mowca witany był burzą oklasków.

Wiec byłby wogóle zostawił w sercach uczestników przyjemne wrażenie, gdyby się pod koniec nie był zjawił p. Szmigiel, agitator p. Stapińskiego. Zaczęła się burzliwa polemika między wszechpolakami a agitatorem p. Stapińskiego. Nastrój na sali był nieokreślony, każdy mowca zbierał jednakowe „brawa". Szkoda, że nawet wobec gości z Królestwa nie przestajemy się kłócić i dajemy przykry obraz rozbicia i zaciekłości partyjnej.

Organizacya aktorów. Ze Lwowa donoszą: Niedawno powstała organizacya aktorów polskich zamierza podjąć akcyę o ustawę teatralną. W celu porozumienia się przybył wczoraj do Lwowa delegat wiedeńskiej organizacyi aktorskiej Gustaw Stoibeck-Głodziński, reżyser „Residenz-teatru". Na posiedzeniu Związku aktorów przedstawił starania już podjęte w sprawie tej ustawy przez aktorów wiedeńskich, mianowicie petycyę, wniesioną przez nich do Rady państwa wraz z projektem odnośnej ustawy. Apelował on do lwowskich kolegów, aby poparli akcyę i złączyli się w swoich usiłowaniach z czeskimi, słoweńskimi i niemieckimi aktorami. Po obszernej dyskusyi, uchwalono podjąć akcyę i przestudyować projekt tej ustawy. Niebawem zwołaną będzie specyalna ankieta, do której zaproszeni będą artyści, dyrektorzy teatrów i wybitni pracownicy na polu sztuki teatralnej.

Wybór burmistrza. Burmistrzem m. Jaworowa został wybrany jednogłośnie dotychczasowy wiceburmistrz Stanisław Lachowicz.

Zawieje śnieżne a ruch kolejowy. Wczoraj wstrzymano z powodu zasypania torów kolejowych zaspami śnieżnemi ruch pociągów na liniach Sanok-Jasło, Zagórzany-Stróże. Na linii Jasło-Zagórzany przeszedł jedynie pociąg osobowy Nr. 1224. Dzisiaj wstrzymano ruch kolejowy na 3 dni na linii Suchahora-Czarny Dunajec.

Zniknięcie dziewczyny. Z Chabówki donoszą: Dnia 9 lutego zniknęła z domu 17-letnia

Z sali koncertowej.

Reklamowanie umiejętne — pomaga; przesada w tym kierunku — szkodzi.

Szwedzki śpiewak — lutnista, Sven Scholander, jest, niewątpliwie, artystą; artystą dużej miary, o skali talentu bardzo rozległej, człowiekiem inteligentnym, pracowitym, rutynowanym i sympatycznym.

Sven Scholander nie jest jednak bynajmniej jakiemś zjawiskiem fenomenalnem, wobec którego bledną wszyscy europejscy, a nawet francuscy, najlepsi, piosenkarze, nie wyłączając Yvetty Guilbert.

Yvetta stworzyła coś nowego, a to coś było, rzeczywiście, nadzwyczajnem. Słyszałem ją w Paryżu niejedkokrotnie. Słyszałem także wielu piosenkarzy francuskich.

Otóż wszystko to, co robi Scholander, zrobione jest z germańską dokładnością, ale temu wszystkiemu brak tego, co daje rasa, talent, z czem na świat przyjść trzeba.

Ktoś może nauczyć się ubierać kapelusze damskie — bardzo porządnie, jeżeli nie jest francuzem; ale pierwsza lepsza „midinetka" paryska robi to o wiele lepiej, bez potrzeby uczenia się, instynktownie. Co innego „porządność", co innego — wrodzony smak.

Taka sama — olbrzymia — zachodzi różnica pomiędzy piosenkarzami francuskimi a Scholandrem. Artysta szwedzki pracuje w pocie czoła; pracuje głosem, rękami, nogami, tułowiem, twarzą, czupryną... Mniej byłoby więcej. I widz, w końcu, uczuwa fizyczne zmęczenie. Jakże jesteśmy daleko od finezyi, swobody i błyskotliwości francuskiej!

Humorystyczne piosnki Dalcroza bawiły, ale zbywało im na lekkości, a przytem ten akcent, zapewne znośny, względnie, ale jakże daleki od francuskiej francuzczyzny! Śląska pieśń ludowa: „der Schneider Jahrestag", rubasznie wesoła, wypadła o wiele lepiej.

Że jednak — mimo wszelkie mankamenty, wypływające z tego, że Scholander nie należy do rasy romańskiej, ten śpiewający deklamator jest artystą dużej miary, dowiodło odtworzenie, pełne głębokiego uczucia, starofrancuskiej pieśni: „uderzyć w bębny kazał król".

Scholander śpiewał po szwedzku, po niemiecku i po francusku. Publiczność ułatwione miała zadanie, dzięki wydaniu programu z przekładami, dokonanymi przez Dra Jachimeckiego. Publiczność przyjmowała gościa bardzo gorąco, na co w zupełności zasłużył.

* * *

Panna Wanda Hendrichówna zdobyła się na bohaterstwo: śpiewała pieśni twórców polskich — wyłącznie. Koncert odbył się w salce prób, bilet wstępu kosztował tylko koronę. Jest to, niewątpliwie — wyłom, uczyniony w chińskim murze naszych tradycyj. Gdyby! gdyby! gdyby!

Gdyby artyści polscy, różnego rodzaju, zechcieli naśladować pannę Hendrichównę; gdyby publiczność zechciała zapoznawać się z muzyką polską, dawną i najnowszą, gdyby tego rodzaju akcyą przeprowadzono konsekwentnie, artystycznie, wtedy...

Ale, z rozmaitych powodów, skończy się na.. westchnieniach — z jednej i drugiej strony, a zwłaszcza wzdychać będzie... publiczność, która — z pewnością poza wzdychanie nie pójdzie.

Tak jak nie poszła na koncert panny Hendrichówny. Sala była zapełniona? Tak, jest: przez krewnych i znajomych artystki i kompozytorów. Ale publiczność nie przyszła. Co innego ciocie, a co innego publiczność.

Kim jest — i jak śpiewa — panna Hendrichówna — wszystkim wiadomo. Artystka rozkrochmaliła się w ostatnich czasach, na czem dużo odtwarzanych rzeczy ogromnie zyskuje.

Na programie widniały nazwiska Żeleńskiego, Różyckiego, Świerzyńskiego, Galla, Niewiadomskiego, Noskowskiego, Jachimeckiego, Raczyńskiego, Lipskiego, Nowowiejskiego, Walewskiego, Szymanowskiego.

Reprezentowany był — prawie wyłącznie — kierunek swojski. Powiedziałem już — sto tysięcy razy — więc powiem jeszcze raz, że tego kierunku nie uznaję, nie lubię. Co innego sztuka, co innego swojskość. Co innego polskość, a co innego swojskość. Chopin — to polskość, ale nie swojskość. Chopin — to przykład, że można być zawsze polskim kompozytorem, nie będąc nigdy kompozytorem swojskim.

Więc była — przeważnie — swojszczyzna, entuzyastycznie oklaskiwana i podobająca się, jako oceniana z krakowsko-patryotycznego punktu widzenia. Ten punkt widzenia mnie, Japończyka, nie obowiązuje. My, Japończycy, nie znamy wogóle swojskości; rzeczy, któreby się podobały tylko w Tokio, uważamy za liche. My tworzymy rzeczy japońskie, ale takie, które imponować muszą nietylko w Tokio, ale w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. My nie znamy rogatkowego patryotyzmu.

Powiedziałem: przeważnie, albowiem była jedna debussyjada i jedna pucciniada. Druga ostateczność; nie trzeba tworzyć rzeczy swojskich, ale nie trzeba również naśladować Debussy'ego i Puccinie'go. Trzeba tworzyć jednocześnie po polsku i po europejsku, co wcale nie znaczy: po czyjemuś.

Możeby panna Hendrichówna ułożyła nowy program, bez swojszczyzny i bez imitacyj obcych wzorów? Obiecuję klękać na A—B i błagać publiczność, by na koncert poszła.

Nie należy jednakże obiecywać zajmującej, prawdopodobnie rzeczy, Różyckiego, nie mając zamiaru odśpiewania jej, albo nie czując się na siłach przeciwdziałania jakimś wrogo dla Różyckiego usposobionym wpływom. Pragnąłem właśnie usłyszeć aryę Krysty z „Bolesława Śmiałego", tymczasem usłyszałem „Krakowiaka" W. Żeleńskiego. Być może, że Krysta nic nie jest warta, ale tego twierdzić nie mogę, dopóki jej nie usłyszę.

* * *

Fryderyka Kreislera, skrzypka, nie tylko nie słyszałem, alem o nim nie słyszał. Tak się jakoś dziwnie okoliczności składały. Jeżeli więc dla innych samo nazwisko jest dostateczną reklamą, mnie ono niczego nie powiedziało i twierdzę, że dyrekcya poskąpiła reklamy.

A — w tym wypadku — można śmiało szafować superlatywami, jakościowo i ilościowo. Ysaye miał — jakoby — powiedzieć, że Kreisler jest, dzisiaj, królem skrzypków. Powiedzmy, że królów jest dwóch: Ysaye i Kreisler. Pierwszy góruje, może, nad drugim szerokością, głębokością kantyleny; drugi przewyższa, może, pierwszego ogniem i techniką, będącą tylko środkiem, a nie celem. Tak, czy owak — są to szczyty sztuki odtwórczej

Pierwsza część programu ułożona była bajecznie i bajecznie, pod każdym względem, zagrana. Więc: Haendel, Sonata d-dur; Bach, preludium i gawot e-dur; Martini, andantino; Pugnani, preludium i allegro; Dittersdorf, scherzo; Couperin, chanson i pavane; Tartini, waryacye na temat gawota Corellego; utwory z wieku XVIII, prześliczne.

Koniec, niestety! nie uwieńczył dzieła. Po bardzo miłych walcach wiedeńskich z r. 1820 nastąpiły: caprice, Paganiniego, mazurek, Zarzyckiego i dwa utwory koncertanta: caprice viennois i tambourin chinois. Paganiniego nigdy grać nie należy, bo to są paskudztwa, nie mające z muzyką nic wspólnego. Zarzycki — oklepana swojszczyzna. „Kaprys wiedeński" i „bębenek chiński", to dyrdymałki, przedstawiające talent kompozytorski skrzypka w dość smutnem świetle; dużo jest takich chińczyków w okolicach Stradomia i podobne śpiewają majufesy, bez akompaniamentu bębenka. A szkoda! bylibyśmy opuszczali salę, po pierwszej części koncertu, w niesłychanie podniosłym nastroju, pełni entuzyazmu, bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Ale że i słońce ma plamy, darujmy Kreislerowi chińskie majufesy.

Towarzyszył na fortepianie, dość blado i zamazanie, pan Ernest Grósz, prof. konserwatoryum w Budapeszcie. Należałoby więc krzyczeć: eljen! ale cóż zrobić! brakowało tej grze stanowczo papryki. Pan Grósz wygląda zresztą na Czecha. Gra solowa wypadła o wiele lepiej, ale także dość przeciętnie. Oktawowe „intermezzo" Leszetyckiego, to typowy Leszetycki, czyli guzik. Precz z guzikami!... a fortepian, naturalnie. „Słowik" — Liszta, także guzik, strasznie obnoszony. — Rachmaninowa preludium cis moll — rzecz potężna, wspaniała, ale to trzeba grać tak, by dudniało, by fortepian brzmiał jak organy. Pan Grósz zagrał ten utwór tylko przyzwoicie Otóż, przyzwoitość wystarcza tylko w salonie; przyzwoitość na estradzie — to guzik.

Precz z guzikami!

Feliks Jasieński.

Karolina N., jasna blondyna, która miała wyjechać pociągiem w kierunku Krakowa. Ponieważ dotychczas żadnych wieści o zaginionej dziewczynie nie ma, a zachodzi podejrzenie, że została uprowadzona, zarządziły władze policyjne energiczne poszukiwania.

Radłów. Dnia 12 bm. odbyło się w tutejszym „Sokole“ doroczne Walne Zgromadzenie, na którem wydział złożył sprawozdanie ze swoich czynności. Walne Zgromadzenie wyraziło wydziałowi, a w szczególności prezesowi J. Gołąbowi votum zaufania.

Nowy wydział ukonstytuował się następująco: Jan Gołąb prezes, F. Kosman viceprezes, M. Godzik sekretarz, Z. Kozicki skarbnik, Fr. Daniec gospodarz, Fr. Winiarski bibliotekarz, Kiełbik, Miśtak, Gawełek, Budyński.

Żywimy nadzieję, że wydział i w tym roku weźmie się energicznie do pracy i przyłoży rękę do rozwoju Towarzystwa.

Wiec polski na Śląsku. Na niedzielę 19 bm. o godz. 3 popołudniu zwołano w Orłowej wiec w domu robotniczym w celu zaprotestowania przeciwko nadużyciom przy spisie ludności. — Przybyć mają wszyscy posłowie śląscy i wielu działaczy narodowych.

Zamach samobójczy czterech gimnazyalistów. Z Częstochowy donoszą: We środę wieczorem w restauracyi Świderskiego, opodal Jasnej Góry, raczyło się czterech wydalonych z gimnazyum rządowego w Częstochowie uczniów: Bubel-Jarocki, Turski, Sakowicz i Szurinow. Kiedy wyszli na ulicę, Bubel-Jarocki celnym strzałem z brauninga w serce zastrzelił się na miejscu; padając, podał on rewolwer Turskiemu, który wystrzelił również, ale tylko zranił się i żyje. Sakowicz usiłował również popełnić samobójstwo, ale mu wyrwano z ręki rewolwer. Na miejsce krwawego wypadku zjechała policya. Pobudki zbiorowego zamachu samobójczego uczniów na razie niewyjaśnione.

Ze świata.

Pius X. redaktorem. Papież Pius X. był założycielem i naczelnym redaktorem dwóch pism we Włoszech, z których jedno dotychczas istnieje. Kiedy był proboszczem w jednem z miast lombardzkich, założył pisemko ludowe „La Fede“ („Wiara“) i przez kilka lat je redagował. Potem, gdy został biskupem w Trevizo, założył w Wenecyi dziennik polityczny codzienny p. t. „La Difesa“ (Obrona), przez kilkanaście lat je redagował i złożył jego redakcyę w ręce jednego ze swoich przyjaciół wtedy dopiero, gdy został księciem patryarchą weneckim i nie miał już wtedy czasu na redagowanie tego dziennika. Ale interesował się nim tak gorliwie, że nieraz zajmował się jego kolportażem. Mianowicie brał kilkanaście egzemplarzy pisma, siadał do gondoli i odwiedzając swoich znajomych zostawiał w każdym domu po jednym egzemplarzu „Obrony“. Dziennik ten do dziś dnia wychodzi w Wenecyi, a papież chociaż ma w Rzymie o wiele większe organy katolickie, jak naprzykład „Osservatore Romano“, albo jak „Voce de la verita“, to zawsze z upodobaniem czyta swoją „Difese“.

Nowi akademicy. Do Akademii francuskiej wybrani zostali: deputowany Denys Cochin i sekretarz Akademii sztuk pięknych Henryk Roujon.

Denys Cochin liczy lat 60, odbył on kampanię francusko-pruską w armii gen. Bourbakie'go i należy od r. 1881 do Rady miasta Paryża, od r. 1893 jest deputowanym i należy do najwybitniejszych przedstawicieli prawicy. Cochin jest autorem kilku dzieł politycznych i historyczno-filozoficznych. Dwie ostatnie prace jego L'évolution de la Vie“ (Ewolucya życia) i „Le monde extérieur“ (Świat zewnętrzny) zostały nagrodzone przez Akademię.

Henry Roujon ma lat 58, jest on znanym historykiem sztuki i współpracownikiem dzienników „Figaro“ i „Temps“. Akademia nagrodziła również powieść jego p. t. „Mirmonde“.

Angielskie damy dworu, wybierane bywają przy każdorazowej zmianie tronu, toteż ubiegających się o zaszczyt służenia nowej królowej bywają setki. Obowiązki damy dworu nie są bardzo uciążliwe, lecz wymagają wielkiej znajomości etykiety, form towarzyskich i nadzwyczajnego taktu. Damy dworu otrzymywały za panowania królowej Wiktoryi 6.000 kor. pensyi i przy zamążpójściu wiano w kwocie 20 000 kor. Królowa Aleksandra podwyższyła pensyę do 8.000 kor., lecz zato zniosła wypłatę posagów. Kolejne dyżury dam dworu trwają od godz. 5 popołudniu i po krótkiej pauzie przez godziny wieczorne.

Dyżurna dama dworu jeździ z królową na spacer, załatwia jej korespondencyę, czytuje jej, towarzyszy jej na przedstawienia teatralne. Odznakę damy dworu stanowi, noszony na lewem ramieniu, miniaturowy portret królowej, oprawny w brylanty. Królowa doręcza tę odznakę nowomianowanej damie dworu w pudełku z białego atłasu, opatrzonem nazwiskiem damy wyrytem na wierzchu szkatułki z insygniami.

Sztuka pozbywania się pieniędzy. Sztukę zdobycia majątku usiłuje posiąść wielu ludzi, lecz sztuka pozbycia się pieniędzy nie jest tak łatwą, jakby się to wydawało. Pod tym względem starają się zdobyć rekord amerykańscy bogacze, wymyślający przeróżne ekscentryczne sposoby wydawania swych milionów.

Pewien milioner w Nebrasce zamieszkały sprawił sobie kapelusz, kosztujący go 20.000 dolarów. Jestto na pierwszy rzut oka najzwyklejszy biały kapelusz, jest on jednak dlatego taki drogi, że jego szczęśliwy posiadacz kazał go zrobić z banknotów.

Fryderyk Towsend Martin, znany nieprzyjaciel amerykańskiej plutokracyi opowiada w „Everybody Magazine“ o innym znowu sposobie wyzbycia się pieniędzy. Dumę Los Angeles stanowi syn pewnego milionera, który za rekordową podróż koleją żelazną zapłacił okrągłą sumkę 50.000 dolarów. Za tę kwotę przewiozła go kolej z miejsca zamieszkania do Nowego Yorku. Pewnego pięknego poranku przyszła mu myśl do głowy, że życie w Los Angeles jest właściwie bardzo nudne i że zabawniej będzie znaleść się wśród znajomych w New-Yorku. Zamówił tedy osobny pociąg o 5 wagonach, a wszystkie inne pociągi musiały ustąpić miejsca „expressowi“ milionera, który podążył bez przystanków, (oczywiście zmieniano tylko lokomotywy), z Los Angeles do New-Yorku.

Kosztowny, lecz oryginalny sport wymyślił sobie znowu pewien milioner, który oddawna zamówił sobie nagrobek u rozmaitych znanych rzeźbiarzy. Bogacz ten jest wprawdzie zupełnie zdrów i lubi używać życia, ale życzy sobie mieć po śmierci ładny nagrobek, więc też każe go przygotowywać za swego życia. Rzeźbiarze otrzymują od niego 15.000 dolarów rocznie i są wyraźnie zobowiązani do takiego rozłożenia swej pracy, aby ją ukończyli dopiero po śmierci milionera!

Jeden z nowojorskich bogaczów zapłacił niedawno dwa miliony dolarów za dom, nie wartający i połowy tej sumy, następnie nabył za 500.000 dolarów sąsiednią realność wartości 100.000 dolarów, kazał ją zburzyć, aby módz założyć sobie na jej miejscu ogród i wtedy dopiero przystąpił do wewnętrznego urządzenia swego mieszkania. Bogate ozdobienie sypialni złoconemi rzeźbami kosztowało 650.000 dolarów, gabinet do ubierania kosztował go 150.000 dolarów, za toaletę dał 65.000 dolarów a za umywalnię 35.000 dolarów. Yard materyi na firanki do łóżka kosztował 50 dolarów.

Niektórzy milionerzy są znowu zapalonymi zbieraczami i wydają na ten sport bajeczne sumy. Są tacy, którzy nabywają fortepiany po 50.000 dolarów, płacą za puhary 4-calowej wysokości takąż samą sumę. Za lornetę teatralną miał zapłacić pewien bogacz 75.000 dolarów.— Lorneta jest oprawna w złoto i wysadzana drogimi kamieniami. W ostatnich czasach uznają milionerzy amerykańscy wydawanie proszonych obiadów za znakomitą sposobność pozbywania się przyzwoitych sum. Znane są obiady, spożywane konno, lub też w kopalniach, lecz wszystkie tego rodzaju wybryki przewyższył ten, który wydał proszony obiad, na pozór nie nadzwyczajnie kosztowny, lecz po obiedzie częstował swych gości papierosami, w których rolę bibułki odgrywały banknoty studolarowe.

Mundus vult decipi — ergo decipiatur!

Mianowania w dyrekcyi kolejowej. Minister kolei zamianował sekretarza kol. państw. we Lwowie p. Otilę de Mogiła Stankiewicza zastępcą referenta oddziału dla spraw personalnych i humanitarnych w tut. Dyrekcyi kol. państw., zaś sekretarza kol. państw. w Krakowie p. Dra Wincentego Krzyształowicza zastępcą referenta oddziału dla kontroli dochodów w tut. Dyrekcyi kol.

Kroniczka karnawałowa.

Dnia 19 lutego Bal Koła mieszczańskiego w sali Starego Teatru.

Dnia 20 lutego Bal Tow. walki z gruźlicą w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal kupiecki w Starym Teatrze.

Dnia 25 lutego Bal Towarzystwa strzeleckiego.

Dnia 25 lutego Bal „Gwiazdy“ w „Sokole„ krakowskim.

Dnia 26 lutego Reduta prasy w Starym Teatrze.

Dnia 28 lutego Zabawa akademickiego Koła T. S. L. w sali Tow. technicznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Książę małżonek“ (nowość).
Niedziela popoł. „Judyta“.
Niedziela wieczór. „Książę małżonek“.
Poniedziałek. „Warszawianka“, Ożenić się nie mogę.
Wtorek. „Książę małżonek“.
Środa. „Złoty wiek rycerstwa“.
Czwartek. „Paweł I.“
Piątek. „Książę małżonek“.
Sobota. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Niedziela popoł. „Karykatury“.
Niedziela wieczór. „Noblesse oblige“.
Poniedziałek. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela popoł. „Krowoderkie zuchy“.
Niedziela wieczór. „Nasi kominiarze“.
Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy“.

Kronika literacko-artystyczna.

Z powodu wystawy architektonicznej.

Niedawno otwarto w „Pałacu Sztuki“ na Placu Szczepańskim wystawę architektury. Po raz pierwszy jesteśmy świadkami podobnego faktu. Czasami — ale rzadko — pojawiały się tu szkice i plany architektoniczne. Teraz po raz piewszy otwarto zbiorową wystawę architektury, pojętej jako sztukę. Jest to ciekawy i doniosły objaw w artystycznem życiu narodu.

Architektura pojmowana jako sztuka, może brzmi trochę dziwnie. Budownictwo jednak kilku ostatnich dziesiątków lat miało nie wiele wspólnego z tą piękną sztuką mas i płaszczyzn, jaką w rzeczywistości jest architektura. Powtarzało ono niewolniczo formy historycznych stylów, nie czując zupełnie ani plastyki tych form, ani istoty danego stylu. Dopiero przed kilkunastu laty nastąpił pożądany zwrot. Budownictwo znowu zaczęło stawać się sztuką. Stało się to przy pomocy malarstwa w ten sposób, że artyści-malarze czując konieczność współdziałania obu tych sztuk, pomogli architekturze do podźwignięcia się z upadku. Zwrócono się mimowoli do końca ośmnastego i początków minionego wieku i zaczęło się na wielką skalę studyum form stylu „empire“ i „bidermayer“. Pierwsze podniosły się Niemcy pod wpływem Anglii, w której rozwój sztuki budowniczej trwał zawsze nieprzerwanie.

Nowy ten ożywczy prąd, który niebawem rozszerzył się mniej więcej po wszystkich krajach, zapowiada na przyszłość jak najlepsze nadzieje, dlatego właśnie, że nawiązał on znowu do tego miejsca, gdzie przerwała się artystyczna twórczość architektury. Gdyż tylko przez zupełne odczucie istoty i plastyki tych form, przez ich wchłonięcie sztuka budownicza może posunąć się dalej. Podobnie koniecznie niezbędnym był renesans t. j. czas niewolniczego nieraz naśladownictwa form klasycznych, by z nich mógł wyrobić się nowy, wspaniały okres sztuki, zwany barokiem.

Świeży ten ruch artystyczny ma daleko głębsze podstawy, zmierzające do odrodzenia życia całych społeczeństw. I o ile poprzedniej epoki upadku głównemi cechami były bezmyślność, niepraktyczność i nieszczerość, to obecnie przeciwnie rozwaga, celowość i prostota cechują nowy prąd nietylko w sztuce, ale właśnie w samem życiu. Ludziom sprzykrzyło się w końcu ciągłe pozowanie. Zapragnęli wreszcie raz być tem, czem są w rzeczywistości i przestać się wstydzić swego zawodu i pracy. Zrozumiano, że podstawa szczęścia ludzkiego leży w cichej, wytrwałej pracy i pewnej, prostej wygodzie domowego ogniska. Te są bowiem dwa nieodzowne warunki, zapewniające pogodę życia. Z dążenia do osiągnięcia tych warunków powstały miasta ogrodowe i racyonalnie urządzone środowiska fabryczne. Rozwijają się one coraz bardziej tak w Anglii, jak i na kontynencie, głównie w Niemczech. Przekonano się wkrótce o wielkiej praktyczności i o dużym powabie takiego systemu życia. I dlatego dziś tworzą się przy wszystkich wielkich miastach nowe dzielnice ogrodowe, o parterowych przeważnie domkach, przeznaczonych dla jednej, a najwyżej dla dwóch rodzin. Głównym ich celem jest właśnie wygoda i zaciszność zdala od zgiełku i gwaru miastowego. Na nowo zaczęto odczuwać nieprzeparty wdzięk i piękno przyrody. Nawet w Krakowie stoimy już wobec dokonanego faktu: dzielnice ogrodowe są już w początkach swego rozwoju. Inna rzecz, czy powstałe tam już wille albo dworki, spełniły swój cel. Bez względu na to przyznać trzeba, że dążności ich były skierowane właśnie w tym kierunku.

Na taką to ciekawą chwilę wypada obecna wystawa architektury. Nie można jej bynajmniej uważać za przypadkową. Przeciwnie. Jest ona objawem tego nowego prądu, który u nas pomyślnie się zaczyna rozwijać. Wystawa jest niewielką, ale starannie dobraną. Odrazu widać, jak wysoki cenzus panował w przyjmowaniu prac. Złożyły się na nią dwa modele, planowanych budowli i dwadzieścia kilka projektów, rozwieszonych po ścianach. Już na pierwszy rzut oka uderza wszędzie tężyzna koncepcyi artystycznej i duża celowość.

Takim przedewszystkiem jest projekt kościoła w Orłowie Lubelskim przez Czesława Przybylskiego. Widzimy poważną, surową budowlę z kamienia, o niewielkich oknach, jakby z czasów romańskich, frontem o dwuszczytowem zakończeniu, przypominającem trochę przez pewną przysadkowatość muru, a wyniosłość dachu, jakby chaty polskiej czy stodoły. Podobną warowność i powagę ma model kościoła, wykonany przez prof. Ekielskiego. Kościół ten w mądrem, celowem rozłożeniu mas i w doskonałem zharmonizowaniu proporcyi wszystkich części składowych, jest najlepszem dziełem wystawy. Niezmiernie ciekawym jest także projekt kościoła, robiony na konkurs dla Orłowa Lubelskiego przez p. O. Sosnowskiego. Widzimy tu bowiem typowy drewniany kościółek wiejski, przeniesiony w kamień. To przeniesienie nie jest bynajmniej powierzchownem, ale przeciwnie jako doskonała konstrukcya kamienna uwzględnia potrzeby materyału. W ten sposób skomponowany kościół ma dziwną spoistość jednej bryły, szerokiej w podstawach, a stopniowo zwężającej się ku górze.

Ze świeckiego budownictwa wybija się na pierwsze miejsce doskonały model dworu Józefa Czajkowskiego. Jest to typ wy dwór szlachecki, rozległy, parterowy, z piętrowemi skrzydłami i podjazdem, wspartym na kolumnach. Następnie szereg innych szkiców i projektów dopełnia wystawy, jak K. Wyczyńskiego, L. Wojtyczki, J. Piątkowskiego, S. Odrzywolskiego, O. Sosnowskiego, F. Mączyńskiego, S. Noakowskiego, A. Bohusza i R. Gutta. Dla braku miejsca nie można im poświęcić więcej uwagi, mimo, że na to zasługują.

Niewielka ta wystawa jest bardzo udaną. Ukazała prawdziwą sztukę w postaci architektury. Przyniosła trzy doskonałe projekty kościołów, każdy innego typu, jedną bożnicę, kilka ładnych a celowych dworów wiejskich i domków podmiejskich, oraz szereg różnych szkiców i rysunków. Nie powinna przejść niespostrzeżenie i pozostać bez echa, zwłaszcza przy powstających nowych dzielnicach Krakowa. Każdy bowiem w niedalekiej przyszłości może stanąć wobec sprawy budowy małego domku — dla siebie. Chodzi o to, by go zrobić ładnym i wygodnym. Bezpośrednim powodem urządzenia tej wystawy jest zamiar obesłania wielkiej wystawy w Rzymie, której otwarcie ma nastąpić tej wiosny.

Franciszek Klein.

„Chwila aktualna“. Na drugi numer „Chwili aktualnej“ wydanej pod redakcyą Antoniego Lekszyckiego złożyły się artykuły z dwóch ostatnich „Żywych dzienników“, wydanych na dochód Tow. kolonii wakacyjnych.

Współpracownikami „Chwili“ zostali więc wybitni polscy literaci i dziennikarze, a ich artykuły skrzą się perłami dowcipu i satyry. — Artykuł wstępny Fr. Bylickiego porusza doniosłe zagadnienia polityki europejskiej, jak kwestyę Vlissingen sprawę Szopki krakowskiej itp., red. Ludwik Szczepański daje karnawałowy pastel „Panna Hala“ i niezwykle trafne parodye stylu Sienkiewicza, Zapolskiej, Boya i Przybyszewskiego. P. Sylw. Chmurkowski pisze niestworzone rzeczy o reducie prasy, p. Szczęsny Felkel ogłasza wywiad z księciem Karnawału, ponadto znajdują się w „Chwili“: Pochwała wieku dojrzałego Boya, Kronika p. Al, Karcza, Z sali sądowej Dra L. Szalaya, Fejletony Żuka-Skarszewskiego (V akt „Rusałki“) i Adama Grzymały Siedleckiego (Imieniny Konika). Telegramy zredagował p. Witold Noskowski, głośny współautor tekstu „Szopki krakowskiej“.

„Chwilę“ nabywać można w administracyah dzienników po 1 kor. — Niezawodnie Kraków rozchwyta szybko karnawałowy numer „Chwili“, kipiący humorem, utrzymanym na niezwykle wysokiem *niveau* artystycznem, za co ręczą choćby wymienione powyżej nazwiska współpracowników.

Jubileusz Lemaitre'a (członek Akademii Francuskiej). **Jan Jakób Rousseau.** Przekład Stanisława Turowskiego ze współudziałem Kazimierza Woźnickiego. — Kraków i Warszawa. Skład gł. G. Gebethner i Sp.

Kto poszukuje kulturalnych środków do walki z ideami, które ożywiały rewolucyę francuską, ten, w książce wymienionej znajdzie ich arsenał spory.

Lemaitre robi względem Jana Jakóba to, co uczynił Hipolit Taine dla całej wielkiej rewolucyi, wykrywa w nim mianowicie „bestyę nie bezpieczną“.

Książka Lemaire'a jest tembardziej ciekawą, iż łączy się ona z tym wielkim ruchem ku odrodzeniu narodowości francuskiej, który ogarnął Paryż już przed laty kilkunastu, a o którym my bardzo mało wiemy.

Aczkolwiek oskarżany o krytykę impresyonistyczną, osobistą i podmiotową zachowuje Lemaitre w stosunku do Rousseau'a wielki objektywizm.

Studyuje go poważnie i w całości i mimowoli natrafia na rzecz, której nie przewidział.

„Kiedym szukał w tem długiem czytaniu racyi — wyznaje w „pogadance pierwszej“ — aby go (Rousseau'a) potępić, o! wtedy znalazłem je w obfitości, ponieważ istnieją; jednocześnie czułem jednak zbyt dobrze, jak mu te myśli przyszły, przez jaką fatalność temperamentu lub okoliczności, wskutek jakich wspomnień, jakich zawodów, jakich żalów, nawet jakich zgryzot sumienia. Następnie to, co w nim było prawości i pobożności prawdziwej, wzruszyło mnie mimowoli. I na nowo przekonałem się, że ten człowiek, z którego — jak sądzić można — wypłynęło tyle publicznych nieszczęść (co prawda, bez jego wiedzy i głównie po jego śmierci) był niewątpliwie grzesznikiem i w końcu szaleńcem, ale zupełnie nie był złym człowiekiem, a przedewszystkiem był nieszczęśliwy“.

Słowa te cytujemy, świadczą one bowiem o tem pełnem humanitaryzmu stanowisku, jakie wogóle konserwatysta uczciwy powinien zająć wobec uczciwego rewolucyonisty, (jakże odmienne jest to stanowisko w „Hetmanach“ Weysenhoffa).

Przekład zaopatrzył p. Turowski w przedmowę, która zawiera w sobie krótki życiorys Lemaitre'a, oraz stanowisko Rousseau'a w sprawie Polskiej.

Książka niniejsza jest drugą w Polsce książką o Rousseau. Pierwsza H. Höffdinga ukazała się w przekładzie w 1900 r.

Jan Bełcikowski.

Cezary Jellenta. Druid Juliusz Słowacki. Brody-Lwów. — Nakładem księgarni Feliksa Westa.

Literatura polska tem się różni od literatur innych narodów, że imię Polski na pierwszem kładzie miejscu. Dla literatury polskiej Polska jest alfą i omegą życia, na tem właśnie polega jej odrębności źródło i jej zadanie i jej obowiązek. Nie znaczy to bynajmniej, aby literatura polska odrzucała wszystkie inne litery alfabetu, czasem litery te uznaje, ale w drugim, pochodnym umieszcza rzędzie.

Zasada ta, obowiązująca względem wszystkich najmniejszych nawet objawów twóczości polskiej, tem osobliwszej nabiera wagi, wtedy, gdy do badania działalności jednego z wielkich wieszczów naszych przystąpić zamierzamy.

W takim wypadku uchylenia się, nawet nieznacznie, od zasady wspomnianej, zaliczamy do błędów zasadniczych, do błędów, które żadnemi skarbami myśli i wyobraźni okupić się nie dadzą.

Takich właśnie błędów dopuścił się autor, którego najmniej o nietakt podobny względem imienia polskiego posądzać mogliśmy.

To też książka jego jest bardzo piękna, ale... nie dla budowania narodu.

Nigdy nie zgodzimy się, zgodzić się nie możemy z autorem na to np., iż Słowacki „brał natchnienie od druidów i ubierał je formę rozmyślnie polską i rozmyślnie słowiańską...“

Jedynie bowiem Polska natchnień jego początkiem i końcem była — ta ojczyzny miłość, którą pojmował tak, jak nikt może — a wreszcie ma sumienie wielkie a bewzględnie, które w nim wołało:

Biada, kto daje Ojczyźnie pół duszy
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy
I padnie kiedyś w popiół taka głowa,

Tak tedy, niestety, i ta książka o Słowackim raczej wynarodawia wieszcza naszego, niźli do narodu zbliża.

Polskość w niej jest tak zasypana kwiatami przeróżnemi myśli „egipskiej“, „babilońskiej“ i t. p., że jej nie widać prawie, jak grobu na cmentarzu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 18 lutego 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 75
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 15
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% " " " "	93 —	93 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 50	100 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	96 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 —	94 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91 —	92 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% Obligacye kolejowe	92 50	93 50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	103 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	684 —	686 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	469 —	472 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	555 —	561 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
4 1/10% wspólna renta srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	116 —	116 50
4% renta węgierska w złocie	111 50	112 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który sięosobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 3

polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach
Koronki tiulowe i nieiane do komż, alb i obrusów. **Adamaszki** lyońskie jedwabne i [illegible] **Fręzle i Kwasty** pozłacane, szychowe i jedwabne. **Galony** złote, pozłacane i jedwabne. **Kolumny** haftowane do ornatów i kap. **Stuły i Sukienki** gotowe i zaczęte. **Komże** tiulowe odpasowane i gotowe.

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrzeżon. Cena koron 7, Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu na Galicyę i Bukowinę: **Apt. Fortunata Gralewskiego w Krakowie**, lub wprost z fabryki: **Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.**

KONCES. ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA
M. TELESZNICKIEJ
PRZY ULICY SW. JANA L. 2. I. PIĘTRO, RÓG LINII A-B.
Poleca kompletne urządzenia Salonów, Jadalń, Sypialń, Bibliotek, Biór, Sekretarek, Łóżek w stylu „Bidermajer", Serwantek, Dywanów, Obrazów, Lamp elektr. gaz. i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po zniżonych cenach.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Najlepsze czeskie źródło zakupna.
Tanie pierze do łóżek!!
5 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 1· 0; 1 kg. bardzo pięknego śnieżnobiałego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — **Przy odbiorze 5 kg, franco.**
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego, lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 116, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m. długie, 140 m. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80, K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.—. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.
S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmen.

Walce, mazury, polki i śpiewy w obfitym wyborze od 40 hal. począwszy
Żurnale i wzory do kostyumów maskowych. Podręczniki dla **aranżerów.**
Biblioteki dla **teatrów amatorskich i monologi** rozmaitej treści poleca
Księgarnia Polska i skład nut
Fr. Eberta w Krakowie
ul. Floryańska l. 35.

Kinematograf
z własnym **motorem elektrycznym,** przysposobionym do podróży — i przynależnościami — jako nadzw **intratne przedsiębiorstwo** — okazyjnie do sprzedania. 201 8 3
Wiadomości udzieli:
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, Pl. Maryacki 3.

!! Masło potaniało !!
NOWO OTWORZONA MLECZARNIA przy ulicy Gołębiej L. 3.
M. DOBRZAŃSKIEJ
poleca mleko słodkie, kwaśnie i śmietankę ze dworu pierwszej jakości i smaku po cenach przystępnych, na żądanie zdostawą do domów płatne miesięcznie lub tygodniowo. Sery krajowe i zagraniczne. Świeże jaja. Masło deserowe i kuchenne pierwszej jadości. 2008

Podagra i reumatyzm
leczy zdumiewająco skutecznie wypróbowany na najsłynniejszych klinikach uniwersyteckich i przez lekarzy jak najlepiej zalecany, zawierający karbonat i silikatową sól kąpielową
„SANASOL"
Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach opatrunków chirurg. po 50 hal. Skład główny apt. „pod Białym Orłem" w Krakawie Linia A-B., Nr. 45.
Gośolec i newralgia. 196

Szczepy owocowe-
Już czas zamawiać! 176 9 2
Jabłonie, grusze, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie 1 sztuka 50, 60 i 80 hal. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp.
CENNIKI wysyłam darmo i opłatnie!
E. Uklański, Kraków.

Zmiana firmy.
Największy skład przyborów i szat kościelnych
i artykułów dewocyjnych — poleca po najtańszych cenach:
Konstanty Witkowski Kordas
Przedtem — St. Przybylski
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

„Pobudka"
jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.
Bibułka jest **nieprzeźroczysta, nieglicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.
Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.
Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"
Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.
Próbki posyłam darmo i opłatnie.

„SILVANIA"
Biuro sprzedaży lasów i drzewa, w Krakowie. ul. Karmelicka l. 10
udziela fachowych rad w kwestyach lasowych i drzewnych, obejmuje pomiary masy drzewnej, przeprowadza kalkulacye, dośredniczy w sprzedaży i zakupuje na własny rachunek lasy, drzewo okrągłe i tarte, również podejmuje się eksploatacyi większych kompleksów leśnych. 213 3 1

Radzimy nie zwlekać!
Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą
ICHTIOMENTOL
Ichtiomentol wszędzie do nabycia!
Każda flaszka zaopatrzona plombą.
Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.
ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO).
5 flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor

NIKT NIE CIERPI
chętnie na reumatyzm, podagrę, newralgię, odmrożenia i t. d., a jednak są jeszcze ludzie, którzy poprostu są za leniwi, aby sobie sprawić skuteczny, przez lekarzy zalecany środek
CONTRHEUMAN
znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.
do szybkiego uśmierzenia i uspokojenia dolegliwości, do rozprowadzenia opuchnięć i przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia uczucia świędu. Działa zdumiewająco skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub okładach;
1 TUBKA 1 KORONĘ.
WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY W APTECE **B. FRAGNERA** C. K. DOSTAWCY DWORU, PRAGA-III. Nr 203.
1451 Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba; " " " " 5·— 5 tub; " " " " 9·— 10 tub } franco
Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach. W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Technikum Mittweida
Dyrektor: **Prof. A. Holzt.** Królestwo Saskie.
Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn. — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. — Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. — W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekretaryat. 26133 1

Czy chcecie się Panowie ożenić?
Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są ułomne), które jednak posiadają od 1000 do 100.000 koron majątku, otrzymaliśmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz seryo biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 18 212 52 2

Trzy młode Rosyanki
każda po 100.000 Mk; bezdziet. wdowa śred. wieku 150.000 Mk.; 33 letn. miłośniczka przyrody 125.000 Mk.; niezależna kobieta 120.000 Mk. majątku i t. d. pragną zaraz wyjść za mąż. Tylko poważne zgłoszenia mężczyzn nawet bez majątku do L. Schlesinger, Berlin, 18. 32 10 6

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50. Filia: Plac Maryacki l. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Lipsk
Friedr. Mester,
Właściciel słynnej w całym świecie pierwotnej Akademii handlowej. Prospekty dkrmo.

„HOTEL NARODOWY"
Kraków, ul. Poselska 22
po przyjściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.
Cena pokoi ze światłem i usługą
od 2 Koron wzwyż.

Waszym obowiązkiem
jest zarówno dla swej rodziny, jak i dla swego zawodu pozostać zdrowym; dlatego usuwajcie natychmiast każdy początkujący kaszel, katar i t. d. zapomocą smacznego, przez lekarzy zalecanego środka
THYMOMEL SCILLAE
aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.
Wyrób i skład główny
APTEKA B. FRAGNERA
C. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.
1 flaszka K. 2·20. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry K. 2·90. 3 flaszki za nadesłaniem z góry K. 7·—. 10 flaszek za nadesłaniem z góry K. 20·—.
Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.
Do nabycia w aptekach w Krakowie: apt. M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA"
Jana Wolnego
Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI
BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

Niema więcej Nagniotków!
Przez największe powagi lekarskie uznany plaster **„Salwator"** wyrobu aptekarza I. Borowskiego w Warszawie, w przeciągu trzech dni usuwa zupełnie nagniotki stwardnienia skóry itp.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład i zastępstwo **W. Zubrzycki, Kraków, Garbarska l. 14.** — Plaster **„Salwator"** uznany za znakomity środek przez największe powagi w Cesarstwie. 47 10 2

Dobry gatunek zadowolni każdego
Kawa, bez kamienia (stary zapas) surowa, 5 kg. opłatnie za pobraniem K. 13·50, K. 15·—, palonej K. 17·—, K. 18·—, Kawa ziarnista K. 4·—. wysyła palarnia Fr. Jelinek Statinau, Czechy. Znana dobroć gatunku, najl. gwarancya. Cenniki darmo opłatnie. 211 10 1

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expellera
jest powszechnie uznane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

Na raty!
najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
R. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,
dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupn dla oficerów i urzędników.
Cenniki z ilustracyą maszym darmo i opłatnie.
UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne" maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto ta firma niemiecka którą „Straż Polska" zaliczyła do bojkotu

Ze względu na ustawowy 224 5 1
spoczynek niedzielny
wszystkie zamówienia na niedziele przyjmowane będą tylko do południa w sobotę.
Józef Siermontowski,
Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych
Kraków, ulica Bracka.

Pączki à 6 h., Chrust
Na zabawy, pikniki Pączki à 6 h.
CIASTA po 6 h. codziennie świeże. Cukry, czekoladki od 1 Kor, 20 h. za 1/2 klg. HERBATNIKI 1/2 klg. 1 kor. 20 h. nadziewane karmelki 1/2 klg. 1 K. — poleca Elektro-motor. fabr. wyr. cukierniczych p. z.
R. PIECZARKI.
Poselska 15. koło kościoła św. Józefa.

WOJCIECH GIGOŃ
absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu, z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył.

Artystyczny Zakład Galanteryjno-introligatorski
w Krakowie ulica Mikołajska l. 6. w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6.
Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.
Specyalność dla biur i kancelaryj: Protokóły i księgi handlowe nadzwyczajnej trwałości owszem otwierające się

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Wino francuskie
1 flaszka Graves Koron 2·50
1 „ „ supa „ 3·—
1 „ St. Estephe czerw. „ 3·—
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie. Mały Rynek.
Przy odbiorze 10 flaszek na raz 10% rab.

Podpisane przedsiębiorstwo rozpisuje niniejszem
LICYTACYĘ
na wydzierżawienie dwóch kantyn, jednej na brzegu krakowskim, drugiej na brzegu podgórskim dla robotników, zajętych przy robotach kanalizacyi Wisły, na lata 1911/12/13.
Wszelkich informacyi udziela biuro przedsiębiorstwa, Podgórze, Staromostowa 7.
Oferty należy przedłożyć na objęcie jednej czy też obu kantyn w biurze przedsiębiorstwa do 15 marca b. r. 240 5 1
Z. RODAKOWSKI, J. SOSNOWSKI & A. ZACHARJEWICZ i MARCIN MAŚLANKA
Przedsięb. robót kanalizacyi Wisły Losy I. i II.

!! NAGRODZONY NA WYSTAWACH !
SOK MALINOWY
z jagód górskich, niezrównanej jakości dostarcza
Mr. ALFRED STEPEK
Aptekarz w Andrychowie — bańka 5 kg. opłatnie do każdej miejscowości 7 K 60 h. Przy większych ilościach 1 K. 25 hal. a przy 100 kg. 1 Kor. 15 hal. za 1 kg. bez naczynia za zaliczką. 24 52

Cztery tygodnie na próbę!
i obejrzenia wysyłam za pobraniem moje rowery. Części składowe i reparacye jaknajtaniej
Franz Dušek,
Fabryka rowerów w Opočno Nr. 779 a. d. Staatsbahn, Czechy. — Illustrowane cenniki bezpłatnie. 243 0

SPORT ZIMOWY
SANKI dwu-osobowe **„LENKER“**
z kierownicą i hamulcem.
„SANKI“ (Rodle) sportowe
dla dorosłych i dzieci.
„NARTY“ (SKI)
LASKI bambusowe - OBRĘCZE śniegowe.
Polecają najtaniej:
REIM i S-KA Kraków, RYNEK 37.
Cenniki na żądanie gratis i franko.

Potrzebna gospodyni
na plebanię. Adres X. J. B. poste restante Stary Sącz. 239 2 1

15 K. dziennie
zarobi każdy bez specyalnych wiadomości, stale i w łatwy sposób. Niech zatem każdy prześle swój adres do firmy L. Schaechter. Wien XVI/2 Postamt 104. 237 1

L. 683/911.
Ogłoszenie licytacyi!
Magistrat król. woln. górn. m. Wieliczki ogłasza niniejszem licytacyę ofertową na budowę cegielni z piecem pierścieniowym, a mianowicie: na roboty murarskie bez materyału i roboty ciesielskie z materyałem.
Należycie ostemplowane oferty należy wnieść do Magistratu najpóźniej do godz. 11-tej przedpołudniem dnia 28 lutego b. r.
Do ofert dołączyć należy wadyum w wysokości 10% oferowanej kwoty w gotówce lub papierach wartościowych, mających zabezpieczenie pupilarne, ewentualnie należy dołączyć kwit kasy miejskiej w Wieliczce na złożone wadym.
Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne przeglądać można w Magistracie w dnie powszednie w godzinach od 9 rano do 3 popołudniu.
Przyjęcie ofert zawisło jest od uchwały Rady miejskiej.
Magistrat król. woln. górn. m. Wieliczki.
Burmistrz *Agwas w. r.*

Najlepszą
dalekonośną broń myśliską
dostarcza
I. NOWOTNY, Praga,
Ferdinanda 38, III. (Austrya).
Polski cennik przy powołaniu się na „Głos Narodu“ wysyłam bezpł.

L. 535/11. 242 3 1.
Ogłoszenie konkursu.
Magistrat miasta Nowego Targu rozpisuje konkurs na posadę kierownika Elektrowni miejskiej, na razie z płacą 200 koron miesięcznie, pomieszkanie, światło i opał.
Wymagane następujące warunki:
1) nieprzekraczalny 40 rok życia,
2) świadectwa ukończonej Politechniki, kursu dla elektrotechników i znajomości mechanicznych,
3) świadectwo z odbytej co najmniej dwuletniej praktyki w Zakładach elektrotechnicznych w kraju lub za granicą.
4) prawo obywatelstwa austryackiego i opisanie przebiegu życia.
5) świadectwo, że kandydat posiada znajomość prowadzenia ksiąg fabrycznych.
Podania ze świadectwami należy wnosić do Magistratu w Nowym Targu w terminie do dnia 15 marca 1911.
Nowy Targ, dnia 15 lutego 1911.
Burmistrz *Rajski.*

J. PŁONKA, ul. Szewska 4
Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T. swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne machon. i elektryczne. Budziki świecące i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

Na karnawał
Perfumy, Mydła, : Pudry, Kremy :
i wszelkie artykuły kosmetyczne do upiększania
polecają najtaniej
REIM i S-ka
KRAKÓW, RYNEK 37.

Zdolny pomocnik
z działu drobiazgowego, oraz
praktykant
z dobrego domu znajdą posadę.
Porębski i Zimler, Kraków,
Rynek główny, Nr. 8. 232 3

Tanie czeskie pierze (do łóżek)
5 kilo świeżego, dartego K. 9·60, lepsze K. 12—, białego puchowo-miękkiego, dartego K. 30·—, K. 36·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Wymiana i zwrot za opłatą porta dozwolona. 1569 16 1
Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284
koło Pilzna Czechy.

Ważne dla emerytów
do sprzedania dom murowany nowy, suchy słoneczny z ogrodem, 3 pokoje, kuchnia, łazienka za 10 tysięcy kor. połowa może zostać na hipotece na 5%, wiadomość u Ludwika Hubera Wadowice. 186 2 2



Żadna kobieta nie oprze się pokusie
gdy zobaczy wspaniałe nowości w zefirach, barchanach, woalach, satynach, jedwabiach, atłasach oxfordzkich, adamaszkach, kanewasach, obrusach, ręcznikach i rozmaitych płótnach, — bez przymusu kupna. Zechciejcie więc napisać o przysłanie olbrzymiej kolekcyi materyałów wiosennych, jak również wszelkich towarów lnianych i bawełnianych — które zostaną dostarczone darmo i opłatnie. Wszelkie wyprawy ślubne, wyprawy hotelowe, dla sanatoryów i t. d.
Tkalnia i pierwszorzędny dom wysyłkowy
Braci Krejcar, Dobruschka 9265, Czechy.
Zechciejcie zamówić na próbę: 30 m. pięknie sortowanych resztek K 18·— 6 prześcieradeł bielonych 150/200 cm. wielkości, zaledwie K 14·—.
Nieodpowiednie przyjmujemy z powrotem.

Próba wystarczy
aby was przekonać o niezbędności i dobroci.
Od 40 lat znana jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.
WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE
Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchii.
Wszystkie części opak. zaopatrzone są w prawnie zastrzeżony znak ochronny.
SKŁAD GŁÓWNY **B. FRAGNER** C i k. Dost. Dworu.
Apteka „Znm schwarzen Adler“, Praga, Kleinseite, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie: W. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

Kathreinera Kneippowska Kawa słodowa
jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupnie! Należy żądać i przyjmywać wyłącznie Kathreinera w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem **Kathreiner**

MONOPOL
Herbata z Rączką
Wszędzie do nabycia.

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia. Odznaczony medalem i krzyżem.
Zakład pogrzebowy
J. HORAK
Kraków, ul. Mikołajska 14, Telef. Nr. 248.
NAJWIĘKSZE fabryczne składy trumien metalowych DĘBOWYCH, WIENCOW, etc., PRZEPROWADZA PRZEWÓZ ZWLOK z różnych krajów EKSRUMACYE itp.
Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Do tańca!
zamiast orkiestry zarówno w domach prywatnych, jak i na większych zabawach, grajcie na
Pathéfonie
Tylko Pathéfon pozwala grać przez dowolnie długi czas do tańca bez przerwy, gdyż szafiru zmieniać nie trzeba, tylko przesuwać membranę na początek płyty. Reprodukcya nadzwyczaj głośna, czysta. Przy płytach 29 cm. tańczyć może kilkanaście par. W użyciu w szkołach tańca w Krakowie. Do wielkich zabaw, balów, płyty 50 cm. wyrównujące pełnej orkiestrze. Cenniki gratis.
St. Grudziński i Tad. Berger
Kraków. Szewska 10.
Każdy gramofon można uczynić instrumentem wartościowym dodawszy do niego membranę Pathé za Kor. 10.
W miejscu wypożycza się Pathéfony na zabawy za umiarkowaną opłatą i kaucyą.

ORIGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
NAPRAWĘ
MASZYN DO SZYCIA
uskutecznia się szybko i fachowo w naszym warsztacie
Singer Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia
Najstarszy i największy skład maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Los 1 kor. **Główna wygrana 25.000 Kor.** Los 1 kor.
Loterya pocztowa Ciągnienie już **2** marca 1911. **Loterya pocztowa**
Los 1 kor. Loterya obejmuje **6107** wygranych w ogólnej sumie 70.000 koron. Losy po 1 koronie nabywać można w Głównej trafice, w Gł. poczcie u portyera, lub też wprost w Dyr. Loteryi w Pradze II., Vaclav. nam. 42. Komisyonerzy zechcą się zgłaszać pod powyższym adresem. Los 1 kor.

wydania niem. Dra med. **E. v. Feuchterslebena**
z **45** **„Dyetetyka Duszy“**
przetłomaczył Dr. med. St. Breyer.
Książka, której bardzo wielu zawdzięcza odzyskanie wewn. duch. harmonii, a nawet zdrowia fiz. Cena 3 korony w księgarniach. Pocztą w „Wydawnictwie popularno lek.“ Kraków, ul. Wolska 28 L. p. 3 kor. razem z przesyłką. 230 3 1

Najwyższe odznaczenia:
Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.
Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:
Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.
(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).
Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne
Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki
tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce.
O naszej działalności świadczą n. p. katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.
Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Prawdziwe berneńskie materye
na sezon jesienny i letni 1911.
Resztka 3.10 metrów długości na kompletny garnitur męski
(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje tylko
1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron
Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy
Fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof in Brünn.
Cenniki darmo i opłatnie.
Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.
Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stałe jaknajtańsze ceny.** Ścisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

Ważne dla Wiel. Duchowieństwa.
Zbiorem zużytych kielichów pozłacania dukatowem złotem w ogóle sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych. Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, lyrandole, lichtarze itd. Na zamówienia wykonuje również wszystkie naczynia według dawnych stylów podług gotowych modeli. Stare naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadające wartość artystyczną jest w możności odnowienia bez uszkodzenia.
o 10% taniej niż gdzieindziej.
Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**
Kraków, Floryańska 47.
55 6

Kupuję stare koronki
i przedmioty koronkowe wszelkiego rodzaju jak Pointy brukselskie, gipiury, koronki kościelne i klasztorne, nawet małe, uszkodzone kawałki, nowe koronki
stare hafty wszelkiego rodzaju na jedwabiu, tiulu, lub batyście (rękawiczki, chusteczki, kołnierzyki i t. d.) **staroświeckie chustki, kostyumy,** i t. d. **i płacę dobrą cenę.** Tylko w poniedziałek d. 20, wtorek d. 21, i we środę d. 22 lutego od 10—1 i od 2—5 g.
W. Joessel. Hotel Royal.

SZCZEPAN ŁOJEK
PAROWA FABRYKA MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 34. - TEL. 738. - (obok hotelu Pollera, vis à vis Teatru).
poleca wytworne i skromne, **artystycznie wykończone**, wyroby własnej fabryki w Zebrzydowicach, a mianowicie: jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męskie w różnych stylach, według projektów fachowych architektów-artystów malarzy. Kompletne urządzenia will, pensyonatów, hoteli itp. Wielki wybór sof wszelkiego rodzaju pokryć meblowych, kap na łóżka portyer, firanek, serwet, dywanów, łóżek, blaszanych, luster, mebli giętych i t. p. **Ceny umiarkowane.** — **Ulgi w spłatach.**